

Rok szkolny rozpoczęty!

Ostatnie dni wakacji upłynęły znacznie szybciej niż życzy-
ła sobie tego sama młodzież. Po dwóch miesiącach niezapom-
nianych przygód, wrażeń, młodzieńczej beztroski i błogiego
nierobstwa nadeszła pora powrotu w mury szkolne, a tym
samym rozpoczął się okres trudnej, wytężonej i znużającej
pracy ucznia w jego kolejnym etapie zdobywania wiedzy i
wyszkolenia.

Pierwszy dzień w nowym roku szkolnym minął w podnio-
stym i uroczystym nastroju. Dominowała w nim przede
wszystkim radość, wynikająca ze spotkania z nauczycielami
i wykładowcami, pełnym gronem koleżanek i kolegów po-
żegnanych przed dwoma miesiącami.

Obawa o własne losy w nowym roku szkolnym, choć naj-
prawdopodobniej ukryta gdzieś w głębokiej świadomości, nie
absorbowała w tym dniu młodzieży. Zawsze, z najmniejs-
zych nawet zakamarków szkół usłyszeć można było nato-
miast wspomnienia i wrażenia z wakacji.

Rok 1966/67 jest ze wszech miar wyjątkowy głównie dla
uczniów szkół podstawowych. Oto bowiem po raz pierwszy
ośmioklasistom nie przysługują miano licealistów, lecz jedy-
nie uczniowie szkoły podstawowej. Od tej pory więc projekty
narodzin „ośmiolatków” stały się rzeczywistością. Wprawdzie
ci, których bezpośrednio w tym roku dotyczy reforma szkol-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Wraz z nadejściem września codziennie spotykamy na uli-
cach dzieci wędrujące do szkoły

Dwie prawdy WRZEŚNIA

Wiele przyczyn złożyło
się na klęskę Września.
Sprawa to wielce skompli-
kowania i złożona. Nie de-
formując jednak prawdy
tamtych dni można po-
wiedzieć, że u podstaw na-
szej przegranej leżała słab-
ość gospodarcza II Rze-
czypospolitej i fatalna po-
lityka wewnętrzna i zagra-
niczna sanacyjnej klikki.

Polska przedwrześniowa
była dla krajów — potenta-
tów przemysłowych jedy-
nie rynkiem zbytu, do-
stawcą taniego surowca,
żywności i jeszcze tańszej
siły roboczej. Ciężki prze-
mysł był własnością anglo-
saskich, francuskich i nie-
mieckich koncernów oraz
monopoli. W chwilach kry-
zysów zamykano w pierw-
szej kolejności fabryki,
huty i kopalnie w Polsce.
Cudzoziemcy nie inwesto-
wali w nasz kraj — to
nie był biznes!

Naprzeciw najsilniejszego
wówczas w Europie mo-
carstwa przemysłowego
hitlerowskich Niemiec, sta-
ł się kraj o strukturze rol-
niczej, a wyrazem jego
słabości industrialnej była
armia, której podstawowym
środkiem transportu były
konie. A batalie jednak
wrześniową — tak by nie-
stety musiało — wygrały
konie mechaniczne.

Dwoma spruchniałymi
filarami sanacyjnej poli-
(Ciąg dalszy na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 35 (102)

TARNÓW 2 września 1966 r.

Cena 50 gr

Zamiast laurki

Remontowcy z Elektrociepłowni II

Miał to być reportaż z najbardziej niewralgicznego
miejsca w zakładowej Elektrociepłowni II, ukazujący
pracę tych, co to zapewniają codzienną egzystencję po-
tężnych już „Azotów”. Kierownik tego zakładu w kró-
tkiej rozmowie przewidywał ten zamiar na inne tory,
ukazując zgoła odmienny temat, ponoć jeszcze „dzie-
wicz” dla reporterskich piór.

W okresie letnim w EC-II
dokonuje się kapitalnych re-
montów kotłów — kolosalnych
urządzeń, gdzie powstaje pa-
ra, która z kolei napędza tur-
biny wytwarzające energię e-

lektryczną. Pora na tego ro-
dzaju czynności jest obecnie
doskonała. Latem, bowiem
dzień dłuższy, a i moc zani-
żona. Wiele czasu, wysiłku i
pieniędzy pochłania remont
kapitalny jednego kotła. Trwa
on do 45 dni, w przeliczeniu
na roboczo-godziny wynosi to
około 35 tys. tychże. Koszt re-

montu niemały, bo wahający
się od 1,5 do 2 mln złotych.
Przy jego prowadzeniu za-
trudnia się 54 osoby, choć mia-
łoby co robić i 70 pracow-
ników. Czynności remontowe są
nader uciążliwe. Pracującym
towarzyszy ciągle popiół.
Wdziera się on w oczy, noz-
drza, części garderoby. Wszę-
dzie trzeba wejść, nieraz z na-
rażeniem życia. Czyszczenie
układów rur odbywa się nie
zawsze mechanicznie — np.
za pomocą skrobaczek na ki-
jach czy szczotek metalowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Energetykom w dniu ich święta

Z okazji „Dnia Energetyka” wszystkim pracow-
nikom-energetykom kombinatu — sukcesów i zadowole-
nia z pracy zawodowej oraz szczęścia w życiu osobis-
tym życzą

SAMORZĄD ROBOTNICZY i DYREKCJA
Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego
w Tarnowie

Z okazji „Dnia Energetyka” składam serdeczne po-
dziękowanie służbie energetycznej Zakładów Azoto-
wych za dotychczasową pracę wraz z życzeniami dal-
szych osiągnięć w pracy zawodowej oraz pomyślności
w życiu osobistym.

mgr inż. TADEUSZ KIJAK
Główny Inżynier Energetyk

TRZY MIESIĄCE BEZ MYDŁA

„... Już od trzech miesięcy
nie otrzymujemy mydła. Win-
nych nie ma, bo po prostu w
naszym oddziale nikt za to nie
odpowiada, nie ma się kto za-
jać dostarczeniem mydła pra-
cownikom. Interweniowaliśmy
u kierownika. Bez rezultatu.
Nasza praca do czystych nie
należy i mydło jest koniecz-
ne...”

R. O.

Ładownia Tłenu

LEPIEJ SIEDZIEĆ NIŻ...

Tarnów ma jedną stację ben-
zynową, usytuowaną dość da-
leko od centrum miasta. Sezon
zmotoryzowanych w dalszym
ciągu trwa. Stacja nie narzeka
na brak klientów. Wręcz prze-
ciwnie o każdej porze groma-
dzą się tam spore grupy ocze-
kujących. Obsługa jest spraw-
na i szybka, ale czekać zawsze
trzeba. Dlatego też klienci tar-

nowskiego CPN-u słusznie do-
magają się ustawienia tam
kilku ławek.

W. Wal

ROZKŁAD JAZDY NA PERONIE

Obecny budynek stacyjny
Tarnowa-Zachodniego położo-

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

ny jest dość niefortunnie. Bez-
pośredniego połączenia z pe-
ronem nie ma. Dlatego też
dziwi podróżujących brak ta-
lic informacyjnych z rozkła-
dami jazdy właśnie na peronie.
Na nim również wzorem
innych stacji powinien stanąć
kiosk z napojami, słodyczami,
itp. Usunięcie tych niedociąg-
nięć na pewno nie będzie trud-
ne dla PKP i w najbliższym
czasie życzenia podróżnych zo-
staną uwzględnione.

M. Liszka

Z Tarnowa II

Już niedługo przerób pierwszych ton akrylonitrylu

Stosunkowo szybko i najwcześniej z obiektów Tar-
nowa II zakończono rozruch mechaniczny w wytwórni
akrylonitrylu. Pozostały jeszcze nieliczne próby przy
syntezie cyjanowodoru i akrylonitrylu, które zostaną
ukończone do końca bm. Załoga tego zakładu — od-
powiednio przeszkolona i przygotowana — z niecier-
pliwością oczekuje na ciągłą dostawę acetyleny. Jed-
nakże, aby nie tracić na darmo okresu wyczekiwania
na ten surowiec, przystąpi się tu do przerobu suro-
wego akrylonitrylu otrzymywanego z NRD, co wyeli-
minuje jego kosztowny import z krajów kapitalistycz-
nych.

Przerób niemieckiego akrylonitrylu na destylacji tar-
nowskiej pozwoli opanować ten proces, który w de-
cydującej mierze wpływa na jakość akrylonitrylu i je-
go przydatność do produkcji włókna sztucznego — ani-
lany. Przewiduje się także przeprowadzenie rozruchu
technologicznego instalacji do produkcji akrylanome-
tylu — stanowiącego również jeden z surowców do
produkcji w łódzkiej „Anilanie”, a dotąd sprawadza-
nego z zagranicy. Instalacja ta, zaprojektowana na pod-
stawie danych uzyskanych w ramach współpracy z za-
granicznymi ośrodkami, ma charakter prototypowy, do-
świadczały. Jej opanowanie nie będzie należeć do rze-
czy łatwych. Instalacja akrylanometylu stanie się za-
czątkiem wielkiej wytwórni tego typu.

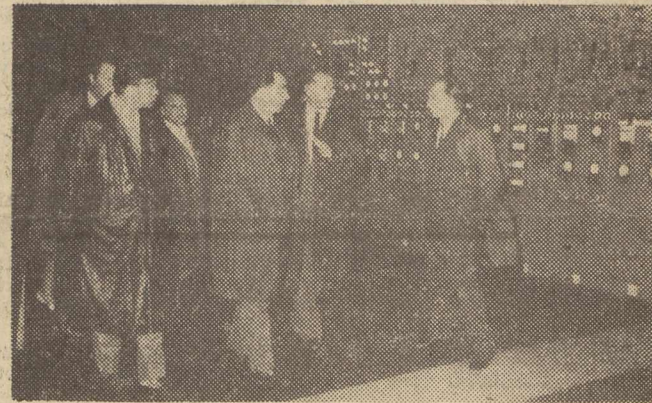
Destylacja niemieckiego akrylonitrylu staje się co-
raz bardziej aktualna. Na boczniicy kolejowej zakładu
znajduje się 10 cystern tego surowca, rozładowuje się
już jego pierwsze tony.

Jednakże rozruch technologiczny destylacji jest limi-
towany przez SOWI, który montuje instalacje grzew-
cze na odcinkach rurociągów, gdyż tych czynno-
ści nie można wykonywać po wprowadzeniu akryloni-
trylu do instalacji. Liczymy, że załoga SOWI znana ze
swojej ofiarności, dotrzyma przyrzeczonego terminu
i jak najszybciej zakończy instalację urządzeń grzew-
czych.

Należałoby tylko sobie życzyć, by i „Energoaparatu-
ra” poszła w ślady SOWI. Jak dotychczas bowiem
nie przystąpiła jeszcze do realizacji przyjętych prze-
zeń zadań.

(zyk)

Gościliśmy przyjaciół z Kijowa



Przebywająca z rewizytą
w województwie krakow-
skim delegacja Komitetu
Obwodowego Komunistycz-
nej Partii Ukrainy odwie-
dziła tarnowskie Zakłady
Azotowe. Wcześniej człon-
kowie radzieckiej delega-
cji odbyli spotkanie w Ko-
mitacie Powiatowym PZPR
w Tarnowie, w czasie któ-
rego I sekretarz KP mgr
E. Michoń poinformował
kijowskich towarzyszy o
tarnowskim okręgu prze-
mysłowym, jego rolnictwie,
jak również przedstawił
dorobek regionu w kultu-
rze i oświacie. Wymienio-
no także doświadczenia w
pracy organizacyjnej.

Następnie goście przybyli
do świerczkowskiego kombi-
natu. Tutaj powitali ich dyr.
nacz. ZA inż. St. Opalko i I
sekretarz KZ tow. R. Ko-
ziol. Po informacji dyrek-
tora naczelnego i sekreta-

rza KZ członkowie dele-
gacji: tow. tow. W. W.
Sokoł, T. A. Tochołaz, T. W.
Antonowicz, W. A. Bała-
szow i P. S. Michalczuk o-
raz towarzyszący im sekre-
tarze KW i KP tow. tow. M.
Hebda i E. Michoń zwiedzi-
li poszczególne obiekty
kombinatu.

(Zyk)

Dziękujemy!

Z okazji wydania 100 nu-
meru „Tarnowskich Azotów” do redakcji wpłynęło
wiele życzeń i gratulacji.
Wszystkim tym, którzy pa-
miętali o naszym skrom-
nym jubileuszu — instytu-
cjom, bratnim redakcjom,
korespondentom i Czyteln-
ikom serdecznie dziękujemy.

KOLEGIUM
REDAKCYJNE

więcej zatrzymujących się.
Przeniesiono tylko wejście na
ulicę Komuny Paryskiej. A
przecież jeżeli już były trud-
ności z podcieniem to na pew-
no lepiej było zostawić drzwi
tam gdzie były, ale represen-
tacyjne okno wystawowe prze-
nieść na ulicę Komuny.

Karol W.

„ELDOM” MA CORAZ WIĘCEJ KLIENTÓW

Od niedawna działa w Tar-
nowie-Świerczkowie punkt u-
slugowy „Eldomu”. Zdobył już
sobie spora grupę klientów,
którzy zadowoleni są z obsłu-
gi (bardzo grzeczna), z szyb-
kości dokonywanych napraw
i ich jakości. Oby tylko tak
dalej!

KLIENT
z Świerczkowa

Realizacja przedwyborczych postulatów (II)

Hala sportowa nadal w sierz projektów

Zgodnie z zapowiedzią zapoznajemy naszych Czy-
telników z realizacją dalszej grupy postulatów wybor-
czych. Mowa tu będzie o wnioskach tematycznie za-
liczonych do kategorii organizacyjno-administracyjnych
oraz z zakresu oświaty, kultury, zdrowia i sportu.

WYSOKI STOPIEŃ WYKONANIA

Ze 107 postulatów natury organizacyjno-administra-
cyjnej do chwili obecnej zrealizowano już 103. Dzięki te-
mu usprawniono działalność niektórych jednostek or-
ganizacyjnych Prezydium MRN oraz zapewniono pra-
widłowy stosunek do stron. Inne wnioski przyczyniły
się do poprawy na odcinku wykonawstwa prac remon-
towych i drogowych. Wzmocniono również walkę z alko-
holizmem, m. in. przez wprowadzenie zakazu sprzeda-
ży napojów wysokokowych w dniach wypłat. Usprawni-
ono tryb działania przychodni obwodowych — choć-
by poprzez wygospodarowanie dodatkowych lokali.
Młodzieży szkolnej udostępniono obiekty sportowe po
godzinach nauki. Jednym z najważniejszych postula-
tów tego typu było wnioskowanie przez mieszkańców
Tarnowa powołania społecznych komisji rozjemczych
do rozstrzygania sporów między obywatelami tego mia-
sta. Dzisiaj działa już 5 takich komisji.

POTRZEBNE SĄ ŚRODKI FINANSOWE

W zakresie oświaty tarnowscy wyborcy zgłosili 25
wniosków. Każdy z nich do swej realizacji potrzebuje
pewnych dotacji. Stąd większość tych postulatów po-
zostaje w gestii kuratorium lub jest zależna od władz
centralnych. Dotychczas urządzono plac zabaw dla
dzieci na osiedlu Kłikowska, zakupiono sprzęt do świe-
tlicy młodzieżowej, również na tym osiedlu. Zwiększo-
no także księgozbiór w szkolnych bibliotekach — cho-
ciaż postulat ten jest nadal aktualny. Za częściowo
zrealizowany można uważać wniosek dotyczący prze-
kształcenia Liceum Pedagogicznego na wyższą ucze-
lnię. Do 1970 r. powstanie w Tarnowie samodzielne Stu-
dium Nauczycielskie. Pozbawiona szans realizacji jest
inicjatywa budowy przedszkola. Jedynie ZA mają w
planie wzniesienie takiego obiektu.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rok szkolny rozpoczęty!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wielu nie są najbardziej uszczęśliwieni — spotykają się przecież w mocno uszczuplonym gronie, gdyż część z nich do ósmych klas (a raczej do pierwszych) uczęszczać będzie w technikach i szkołach zawodowych — wszelkie eksperymenty wymagają jednak „ofiar”, a obecnie przeprowadzone w okresie późniejszym stokrotnie się optają.

W Tarnowie — Swierczkowie we wszystkich typach szkół powitało nowy rok szkolny 5 tysięcy uczniów. Lawina działań szkolnej spowodowała dość istotne zmiany organizacyjne. Do Szkoły Podstawowej nr 17 przekazanych zostało 110 dzieci ze szkoły — Pomnika Tysiąclecia. Przeniesienie uczniów z jednej szkoły do drugiej podyktowane było nadmierną ich ilością w Szkole Podstawowej nr 8 i możliwością uzupełnienia nim nie w pełni kompletnych oddziałów w szkole nr 17. W jej 15 oddziałach uczy się 600 uczniów. Kierownictwo szkoły ma trochę kłopotu z powodu niewystarczającej ilości małych ławek dla pierwszo i drugoklasistów.

Dzień 1 września był szczególnie uroczysty i ważny dla najmłodszych uczniów, idących do szkoły po raz pierwszy w życiu. Będzie się ich uczyło 274 w siedmiu pierwszych oddziałach szkół podstawowych.

Zyczymy im szybkiego zaaklimatyzowania się w nowym otoczeniu i przyzwyczajenia się w krótkim czasie do mniej swobodnego i bezstresowego trybu życia. Dobrego przygotowania się do egzaminów końcowych zyczymy 136 uczniom ostatnich klas Technikum Chemicznego, 94 — TCh dla Pracujących, 600 — Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz maturzystom z IV Liceum Ogólnokształcącego.

Natomiast wszystkim wychowawcom, wykładowcom i instruktorom (jest ich 245) zyczymy satysfakcji z wykonywanego zawodu, sukcesów w pracy, terminowego realizowania programów szkolnych.

(r)

Śladem naszych interwencji

NOWA PRZYCHODNIA — KONIECZNA

W związku z ukazaniem się w „Tarnowskich Azotach” notatki pt. „Proteżownia pod dachem” Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej poinformowało nas, iż w chwili obecnej proteżownia nie może być przeniesiona na niższe kondygnacje. Zgodnie bowiem z zarządzeniem, w tego rodzaju przychodniach na parterze winny mieścić się przede wszystkim gabinety zabiegowe, chirurgiczne, poradnie K i D.

Trudności lokalowe tarnowskiej służby zdrowia lecznictwa otwartego są znane. Od chwili wyzwolenia nie otrzymała ona nowego obiektu. Dopiero teraz planuje się budowę drugiej przychodni przy ul. Lwowskiej, która rozwiąże częściowo istniejące kłopoty lokalowe.

W SPRAWIE BILLITERA WYJAŚNIA MECHANIK CHLORU

W sprawie trudnych warunków socjalnych panujących w wydziale elektrolizy Billitera dziś głos zabiera mechanik Z-du Chloru.

Obecne pomieszczenia socjalne przy warsztacie remontowym Wydz. Elektrolizy Billitera jakkolwiek są tylko przejściowym rozwiązaniem sprawy szatni, jadalni i umywalni dla warsztatu, to jednak stanowią niewątpliwie krok

naprzód w stosunku do sytuacji na tym odcinku jeszcze sprzed trzech lat, kiedy to pomieszczenia te były co najmniej o połowę mniejsze, a część szafek odzieżowych stała w hali warsztatowej. Obecne pomieszczenia socjalne wykonane zostały we własnym zakresie po uzyskaniu i adaptowaniu części magazynu bezcepek blaszanych na sodę kaustyczną. Wiązało się to z decyzją władz nadrzędnych o unieruchomieniu instalacji kotłowych.

Projektowano wykorzystanie dalszej części magazynu dla rozbudowy pomieszczeń socjalnych warsztatu z jednoczesnym unowocześnieniem jego wyposażenia. Jednakże niespodziewana decyzja w 1965 roku o ponownym uruchomieniu produkcji pokrzyżowała plany. Wystąpiła zatem konieczność zmiany dotychczasowego planu i ostatecznie zdecydowano się na wzniesienie budynku socjalnego po stronie południowej warsztatu. Dokumentacja będzie gotowa do końca września br.

Koszt budynku wyniesie około 500 tys. zł. Jego realizacja przewidziana jest na rok 1967. O obecnym stanie prac powiadomieni byli odpowiedzialni pracownicy warsztatu.

Hala sportowa nadal w sferze projektów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

REALNE — ALE MUSZĄ POCZekać

Postulaty wysunięte pod adresem Wydziału Kultury wymagają niestety milionowych nakładów lub dodatkowych lokali. O jedne i drugie w naszym mieście niełatwo. Toteż wiele z nich przewidziano do realizacji dopiero po roku 1970. Mimo to nie małe środki przeznaczają się na konserwację zabytków, przyrost księgozbioru w bibliotekach. Prowadzi się również aktywną działalność w kierunku budowy domu kultury w dzielnicy Krzyż.

NIE NAJLEPIEJ Z OPIEKĄ NAD ZDROWIEM I SPORTEM

Trudne do wykonania są postulaty z tych ważnych dla człowieka dziedzin życia. W bieżącej pięcioletce są tylko szanse na budowę 2 żłobków. Budowa miejskiego szpitala pozostaje nadal w sferze spraw oczekujących. Przewiduje się natomiast pewną poprawę w lecznictwie zamkniętym. Miastu przybędzie pawilon psychiatryczny na 60 łóżek, a jeszcze br. ukończy się rozbudowę sal operacyjnych w Miejskim Szpitalu.

W późniejszych latach nastąpi tu adaptacja pomieszczeń kuchni na poradnię analityczną. W czynnie społecznym ludność Tarnowa będzie budować liceum medyczne. Ciągłe remontuje się nadszarpnięte zębem czasu obiekty służby zdrowia. Przybędzie także lekarzy i średniego personelu medycznego. Władze miejskie będą zabiegać o zlokalizowanie przychodni obwodowej w dzielnicy Grabówka.

W zakresie kultury fizycznej nie zrealizowano żadnego wniosku. Dwa, tj. budowa sali gimnastycznej i stadionu sportowego, znajdują się w trakcie wykonawstwa, a pozostałe — czyli basen kąpielowy i hala sportowa — będą realizowane w najbliższym czasie.

Jak widać — mimo wyraźnych cech realności — wiele postulatów nie zostanie zrealizowanych w najbliższych latach. Jednak wszystkie razem, te już zrealizowane i oczekujące na swą kolej, są dowodem głębokiego zaangażowania się społeczeństwa Tarnowa w rozwiązywanie jego codziennych spraw.

Dwie prawdy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tyki były: mit mocarstwowości i antykomunizm. Zapędy o Polskę „od morza do morza” pchnęły sanację na drogę współpracy z Hitlerem przy aneksji Czechosłowacji, co było nie tylko klęską moralną rządzącej klikki, ale i wielkim błędem strategicznym. Zaniepokojony antykomunizm pozbawił drugą Rzeczpo-

WRZESNIA

spolitą najbliższego i naturalnego sprzymierzeńca, jakim mógł być Związek Radziecki. Sojusz angielsko-francuski nie przyniósł prócz słów, kurtuzyjnych gestów, zapewnień i nadziei, żadnych realnych korzyści. W walce byliśmy osamotnieni. Taka była prawda Września!

Na tym obrazie, tak pełnym czarnych barw, zajaś-

niało pełnym blaskiem bohaterstwo polskiego żołnierza i nieugięta wobec okupanta postawa całego społeczeństwa. Westerplatte, Kutno, Warszawa, to miejscowości — symbole męstwa i hartu naszego żołnierza.

Nie było u nas Quislinga, Petaina, nie było na szerzej platformie kolaboracji z okupantem. Była nieprzejednana walka, niezłomna wiara w zwycięstwo nad barbarzyństwem faszystowskim, był

nieprzejednany opór całego społeczeństwa. Płaciłmy za to krwią. Już w 1940 roku pojechali z Tarnowa do Oświęcimia pierwsze transporty więźniów politycznych. Straty okupacyjne wyniosły w naszym mieście kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Przeżyliśmy bitwę we wrześniu — wojnę jednak wygraliśmy. I taka jest też prawda WRZESNIA!

(ws)

Remontowcy z Elektrociepłowni II

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wiele części urządzeń wyciera się po prostu popiołem, wymaga to szeregu zmian. Należy również wymieniać zniszczoną izolację.

Specyfika tej pracy jest najłatwiejsza do uchwycenia na miejscu — mówi szef remontów kotłowni mgr inż. Czesław Witke.

Pomostem łączącym budynek administracyjny z resztą obiektów schodzimy wnet do kotłowni. Towarzyszy nam także brigadzysta Zb. Burda. Stoimy koło remontowanego kotła. Kolos sobie niczego, 30 m wysokości, na podmurzu, urządzenia wodno-parowe i pomocnicze. Na poziomie 8 m trwa remont palników. Wśród umorusanych robotników Mieczysław Tarchała „zwinawszy” się w kłębek znika w jednym z tzw. ślimaków. Wystaje mu tylko noga, wewnątrz pomaga sobie latarką elektryczną. Przy innych palnikach montuje się

nowe ślimaki, jeszcze w innych wykonuje wykładziny bazaltowe, które są mniej podatne na wycieranie przez pył węglowy i popiół. Rury komory palnikowej oczyszczają się ze szlaku. Przez otwór widzę wnętrze kotła, dużo, dużo rur, już teraz czyste, tylko za instalowane rusztowanie świadczy o niedawno zakończonej tu pracy.

Augustyna Curyłę spotykamy przy spawaniu tzw. koszułec na kolanach przewodów pyłowych. To zabezpieczenie pozwoli na dłuższą eksploatację rur. Wychodzimy coraz wyżej. Schody strome. Nieprzystawczajony musi się tu solidnie trzymać. Zaglądamy do środka tzw. walczaka. Br... przewody pokryte warstwą szlamu z wody kotłowej, ciasto, brak tlenu — nie ma czym oddychać, a członek brygady remontowej musi tam wejść. Ciekawe, że ten odcinek pracy jest pozbawiony dodatku szkodliwego dla

zdrowia. Znow kilka metrów wyżej. Rury przegrzewacza pary. To specjalność brygady towarzyszącego nam Zbigniewa Burdy.

Trzeba ustawić rusztowania — zwraca się do niego mgr inż. Cz. Witke — oraz dobrze je umocować, aby uchronić ludzi od niebezpieczeństwa. Jeszcze jeden poziom. Sąsiedni kotłownik będący na „chodzie” rzuca „sejzera” pyłu. Jesteśmy na szczycie kotła. Zejdźcie z niego nie łatwo. Schody stromiutkie. Schodzę powoli.

O, pan widać nie przyzwyczajony do takich wysokości — mówi brigadzysta. My nieraz „zjedziemy” większą ilość stopni, zatrzymując się dopiero na niższym poziomie — dorzuca.

Jesteśmy wreszcie na dole, koło młynów. Tutaj wymienia się kulki, remontuje wentylatory, dokonuje przeglądu urządzeń napędowych, łożysk. Zaglądamy jeszcze do elektrofiltrów. Mój „cicerone” otwiera klape. Dopiero tu można zobaczyć ile wysiłku trzeba włożyć w oczyszczanie elektrod.

Praca brygad remontujących kotły zapewnią w efekcie bezawaryjną działalność całej elektrociepłowni, gdyż poza kapitalnymi, przeprowadza ona również i remonty bieżące. Tym bardziej, słuszną wydaje się być realizacja wysuwanych przez nie postulatów, jak np. powiększenie służby

Więcej obozów harcerskich!

Dobiegł końca okres wakacji, zakończył się wypoczynek młodzieży szkolnej. Kapryśna pogoda towarzysząca uczestnikom różnego rodzaju obozów nie popsuła jednak humorów rozśpiewanym grupom harcerzy.

Miałem możliwość odwiedzić oboz harcerski tarnowskiego Hufca ZHP, który rozłożył swe namioty w Murze k/Poronina. Miejsce pod obozowisko idealne. Blisko przystanku PKS (dojazd do Bukowiny), teren równy, położony nad strumykiem, od silnych podmuchów górskiego wiatru osłonięty wzgórzami. Namioty ładnie rozłożone, okopane, wszędzie czysto i wygodnie.

Rozsadnie opracowano program obozu, którego realizacja przyniosła wiele pozytywnych zjawisk wychowawczych, jak wyrobienie u jego uczestników cech samodzielności, potrzeby

pracy w kolektywie, wyzwalanie własnych inicjatyw koleżeńskich, życzliwości, dyscypliny i... odwagi. Podczas pobytu w obozie tarnowskiego Hufca ZHP usłyszałem następującą historyjkę.

W nocy, na uśpiony obóz napadli „kulturalni chłopcy z gór”, którzy przy pomocy kamieni, kijów i noży chcieli „zabawić się” kosztem harcerzy. Warte jednak czuwać! Obudziła więc koro trzeba, inni obudzili się sami i wypędzono napastników. Gdyby nie szybka decyzja, odważyłby się zdyktowanie harcerzy, nie wiadomo jak daleko „kulturalni chłopcy z gór” zechcieliby się posunąć. Zdażyli zniszczyć tylko i namiot i... zainteresowała się nim milicja.

Ta nadprogramowa przyczoda zmobilizowała kolektyw obozu do działania, jego członkowie przekonali się sami, że w grupie można nawet zapobiec niebezpieczeństwom.

Pomimo oczywistych walorów życia obozowego, te formy wypoczynku zaczynają u nas stopniowo zanikać. Coraz mniej młodzieży i dzieci przebywa na obozach harcerskich, choć coraz ich więcej wyjeżdża na wakacje. Więcej też można ich spotkać w ośrodkach stałych, campingach, domach wczasowych. Czy rzeczywiście jest to najlepsza forma wypoczynku, rozrywki i zabawy dla młodego chłopca czy dziewczyny? Czy obserwacja tego, co się dzieje w ośrodkach lub w ich otoczeniu przyczynia się do wyrobienia dobrych cech u młodzieży? Jestem pewien, że nie! A gdzie urok wakacyjnej przyrody, wólczy — wspominany przez starszych?

Trzeba dążyć do organizowania w najbliższych latach większej liczby obozów, tym bardziej że 8-klasowa szkoła podstawowa powiększy liczbę dzieci. A im więcej dzieci przebywać będzie na obozach harcerskich, tym mniej będziemy mieć dzieci chore, niezaradnych i tzw. trudnej młodzieży.

E. Urban

Prawnik radzi:

Obywatel Z. K. z Działu Zaopatrzenia zapytuje: w zależności od ilu przepracowanych lat kształtuje się wymiar urlopu dla pracowników fizycznych i umysłowych?

Na podstawie art. 2 Ustawy z dnia 16 V 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1949 r. Nr 47 poz. 365 z późniejszymi zmianami) pracownicy fizyczni mają prawo do urlopu w następującym wymiarze: po roku pracy — 12 dni roboczych, po trzech latach pracy

— 15 dni roboczych i po 10 latach pracy — 1 miesiąc, przy czym wymienione okresy pracy oznaczają nieprzerwany okres zatrudnienia w danym zakładzie pracy.

Pracownicy umysłowi mają prawo do urlopu 14-dniowego po półrocznej nieprzerwanej pracy i miesięcznego urlopu po rocznej nieprzerwanej pracy, przy czym jeżeli pracownik umysłowy po półrocznej pracy wykorzystał urlop w wymiarze 14 dni, to po roku pracy należy mu się jedynie 16-dniowy urlop uzupełniający.

Ob. B. W. z Instytutu Nawozów Sztucznych pyta: w jakim wymiarze przysługuje

kobietom w związku z ciążą i późniejszym porodem urlop macierzyński, i jaki obowiązek istnieje co do jego wykorzystania?

Wymiar urlopu macierzyńskiego został ustalony na 12 tygodni, przy czym pracownica jest obowiązana wykorzystać go w ten sposób, że dwa tygodnie powinny obowiązkowo przypaść i być wykorzystane przez nią przed porodem, 8 po porodzie, zaś pozostałe dwa tygodnie pracownica może wykorzystać według swego uznania — bądź przed porodem, bądź po porodzie.

(Jus)

List w sprawie dyscypliny

Wystarczająca ilość kiosków

Redakcja naszego tygodnika otrzymała kolejny list dotyczący dyscypliny pracy, którego autor polemizuje z artykułem pt. „Kto jest winien?” zamieszczonym w nr 31/98 „Tarnowskich Azotów” z dnia 5 sierpnia br. Oto argumenty naszego czytelnika:

„...Uważam, że na terenie Zakładów jest wystarczająca ilość kiosków spożywczych i „Ruchu”, nie mogą one przecież stać przy każdym wydziale. Przed kioskami „Ruchu” kolejką formują się jedynie w sobotę, kiedy to prasa przywożona jest w godzinach późniejszych, a wielu pracowników zależy na zaopatrzeniu się w tygodniowy program telewizyjny. Z zakupem papierosów nie powinno być problemów, gdyż sprzedawane są one w 2 kioskach „Ruchu” i 5 spożywczych czynnych już od godziny 6 rano. Pomyśleć że niedawno, bo rok wstecz, czynny był tylko jeden kiosk „Ruchu” w całych Zakładach i zdążyli się wszyscy w nim zaopatrzyć.

Teraz pracownicy jeżdżą często rowerami od jednego kiosku do drugiego, aby im szybciej czas zleciał. Nie wszyscy naruszają dyscyplinę pracy. Są i tacy, którzy zdają kupić papierosy przed godziną 7, a gazety nabywają po pracy. Tylko ci, najwięcej się waleśający mają duże wymagania, nie pamiętają lat kiedy w godzinach pracy w Zakładach nie można było kupić ani papierosów, ani czegoś do zjedzenia.

Jak długo jeszcze pracownicy będą się uniewinniać i usprawiedliwiać? Kiedy zrozumieją, że w Zakładach obowiązuje 8-godzinny dzień pracy?

J.S.

długoletni pracownik ZA

Chcielibyśmy, aby nasi Czytelnicy w dalszym ciągu nadsyłali swoje uwagi dotyczące dyscypliny pracy. Być może niektórzy ich propozycje pomogą zmienić sytuację na lepsze.

REDAKCJA



Zbigniew Witkowski z Tarnowa. List pana przeczytaliśmy uważnie. W „Tarnowskich Azotach” pisaliśmy już o wszystkich interesujących pana inwestycjach dla miasta. I na pewno jeszcze do nich powrócimy z chwilą rozpoczęcia ich realizacji.

Jeśli zaś chodzi o wysokościowe, to nie ma specjalnego zarządzenia, które normowałoby wysokość budowanych obiektów mieszkalnych na terenie miast. Prawdopodobnie jeden z pierwszych punktów Tarnowa stanie przy placu Kościuszki. Jednak w przyszłości ze względów urbanistycznych podobne budowle wznosić się będzie w Tarnowie raczej sporadycznie.

TARNOWSKIE AZOTY

Nim KT wystawi „atest“...

W każdym zakładzie przemysłowym poważne zadanie do spełnienia ma kontrola techniczna. Stała troska o wysoką jakość produkcji, wykonywanie setek analiz, dbałość o niewypuszczenie braków, korygowanie procesów technologicznych i uciążliwe manewrowanie wśród dziesiątków oznaczeń i parametrów — to tylko część jej chleba powszedniego.

Do tego dochodzi załatwianie reklamacji towarów, wykonywanie analiz rozjemczych itp. Ale dział kontroli technicznej to nie tylko laboratorium analityczne a w nim rzesza laborantów, inżynierów, magistrów — fachowców od poszczególnych surowców i produktów, specjalistów od spektrofotometrów czy chromatografów. To również tzw. brakarze i próbkarze.

By surowiec dostarczany do tarnowskich „Azotów” lub produkt wysyłany z Zakładów trafił na stół laboranta, przebiega trudną czasem drogę. Mogłoby się wydawać, że pobranie próbki to żadna trudność, że każdy to potrafi. Tymczasem tak nie jest. Już przy pobieraniu próbek trzeba określić wzrokowo (to jakby pierwsza kontrola) czy produkt lub surowiec nie ma braków, następnie pobrania dokonać z odpowiedniej ilości analizowanego towaru (opakowań), dbać trzeba przy tym, by w czasie tych czynności nie zanieczyścić próbek i nie obniżyć przez to wartości całej partii produktu. A to już nie każdy potrafi. Tym bardziej że wśród analizowanych surowców i produktów są niebezpieczne dla nieostrożnych (żrące, parzące, cuchnące), których pobranie wymaga dokładnej znajomości ich chemicznych właściwości, przepisów bhp, a nawet procesów technologicznych. Brakarza czy próbkarza powinny więc cechować: wyjątkowa dbałość, prawność i solidność w pracy, odpowiednie przygotowanie do wykonywania zawodu.

W tarnowskich „Azotach” pracuje 11 brakarzy i próbkarzy. Obsługują oni ok. 40 punktów pobierając codziennie dziesiątki próbek, dostarczając przy każdej pogodzie (mróz, śnieg, deszcz) setki słoików i torebek z próbkami do magazynu próbkarni a stąd — po odpowiednim opisaniu i spreparowaniu — do analiz. Liczne telefony wzywają ich o każdej porze dnia i nocy. „Tu K-13, przyjdźcie po oleum — cysterny stoją już godzinę...”, „prosimy pobrać próbki amoniaku...”, „kiedy wrzecie przyjdzie ktoś pobrać kaprolaktam przeznaczony na eksport?” itd., itp. Tłumaczenia, że w tej chwili nie ma kto iść, że wszyscy są w terenie — zwykle nie pomagają. Tam — na produkcji — zawsze się pali, już, już trzeba surowiec brać do przerobu a na gotowy produkt czeka zwykle odbiorca. To są argumenty, które — chociaż często naciągane — przekonują brakarzy. Idą więc, pobierają próbki. I robią to dobrze.

tryczne mylnki do ucierania płatków (ma je laboratorium Zakładu Kaprolaktamu i GZWS Gorzów!)

O kłopotach pomieszczeniowych próbkarni, złej wentylacji piwnicy i magazynu próbek nie będziemy szerzej pisać. Mamy nadzieję, że prace przy oddaniu nowego budynku laboratorium zostaną przyspieszone, a więc i próbkarze otrzymają nowe pomieszczenia. Pragniemy tylko zauważyć, że mimo trudności brakarze pracują ofiarnie. Posiadane jeszcze czasem przez niektórych luki w wykształceniu i przygotowaniu do zawodu rekompensują solidnością i dbałością w pracy, przywiązaniami do Zakładów i wynikającymi stąd wartościami społecznymi. Zresztą swoje wykształcenie systematycznie uzupełniają.

Sądźmy, że oczekując na zwiększenie swoich szeregów będą dalej równie pilnie jak dotychczas wykonywać swoją trudną pracę.

Bolesław Waza



Na zdjęciu: pobieranie próbek oleum z cysterny obok K-13. Fot. J. IWANSKI

Kłopoty z węglem deputatowym

Od początku bieżącego roku utrzymują się bardzo wysokie zapasy węgla deputatowego. Zapasy te od stycznia do kwietnia włącznie miały stałą tendencję wzrostową i tak na koniec stycznia zapas wynosił 1.325 ton, zaś na koniec kwietnia już 3.072 tony. W następnych miesiącach ilość ta nieco zmniejszała się i na koniec lipca br. zapas węgla deputatowego zamknął się cyfrą 2.677 ton.

Nasuwa się pytanie dlaczego jest taki duży zapas węgla deputatowego? Jakże czynniki na to wpłynęły?

Otóż zgodnie z wydanymi pracownikom kartkami węglowymi w I półroczu br. winni oni pobrać 8.219 ton węgla. Faktycznie zaś pobrali zaledwie 5.134 tony czyli o 3.085 ton mniej niż planowali. Nie trzeba chyba specjalnie wypunktować jakie to pociąga za sobą konsekwencje. Każdy chyba zdaje sobie sprawę z tego, że nie odebranie ponad 3.000 ton węgla w terminie musi spowodować kłopoty magazynowe na składowisku.

Brigady transportowe nie mając gdzie rozładować nadchodzącego do Zakładów węgla, muszą ciągle podwyższać jego hałdy, co nie ułatwia ich pracy, a na składowisku stwarza niebezpieczeństwo samozapaloności. Węgiel na skutek działania nań warunków atmosferycznych rozkłada się tworząc coraz to większe ilości podziarna. Wprawdzie Uchwała Rady Ministrów nr 106/63 z dnia 16 marca 1963 r. zezwala na wydanie pracownikom w ramach deputatu węgla w naturze do 10 proc. podziarna.

Ale czy to rozwiązuje sprawę? Czy koniecznie jest lasowanie pełnowartościowego węgla na placu? Czy nasze Zakłady muszą z tego tytułu ponosić nieplanowane straty? Wydaje mi się, że instrukcja w sprawie nowych zasad ewidencji i rozliczeń deputatu węglowego, stanowiąca załącznik do zarządzenia wewnętrznego nr 61/65 z 18 grudnia 1965 r., oparta zresztą na obowiązujących w

tej mierze przepisach, w uprzywilejowanej pozycji stawia pracownika. I ten powiem ma cały czas prawo wyboru.

Składając deklarację węglową o ile przysługuje mu deputat może go żądać w naturze lub ekwiwalentu w gotówce. W każdej chwili w okresie wydawania węgla może odsprzedać Zakładowi swój deputat. Wreszcie Zakłady zobowiązane są wypłacić mu ekwiwalent w gotówce o ile w obowiązującym terminie nie pobierze należnego mu węgla deputatowego w naturze. Przepisy tego rodzaju były na pewno słuszne w okresie kiedy na rynku naszym występował niedobór węgla kamiennego, gdy nasz przemysł wydobywczy nie był w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb w tym zakresie. Obecnie jednak przepisy te prowadzą niejednokrotnie do marnotrawstwa węgla, Zakłady bowiem muszą zabezpieczyć dla każdego pracownika, któremu węgiel w naturze przysługuje, odpowiednią jego ilość.

Każdy z pracowników musi mieć zabezpieczony węgiel za I i II kwartał od stycznia do 30 czerwca, a za III i IV kwartał od 1 lipca do 31 października każdego roku. Ale nie każdy z pracowników zobowiązany jest węgiel ten pobierać, każdy pracownik może z węgla w naturze zrezygnować i zażądać wypłaty ekwiwalentu w gotówce.

W tej sytuacji na składowisku węgla zawsze należy liczyć na wysokie jego zapasy, co niestety wiąże się z jego lasowaniem. Uważam, że zagadnienie to wymaga szerszego przedyskutowania, a strony tzn. pracodawca i pracownicy winni korzystać z jednako- wych uprawnień.

Pracownik składający deklarację węglową winien o ile nie zamierza korzystać z węgla w naturze napisać, że żąda wypłaty ekwiwalentu w gotówce, a jeżeli tego nie uczynił, a mimo to w obowiązującym terminie węgla deputatowego nie pobierze, winien nie otrzymać ekwiwalentu w gotówce, ale pobrać węgiel z podziarnem przekraczającym nawet owe 10 proc., on bowiem ponosi winę za jego powstanie.

Sadzę że takie rozwiązanie wpłynęłoby z jednej strony na prawidłowe rozpoznanie potrzeb załogi w zakresie węgla i w związku z tym planowanie dostaw we właściwych ilościach, z drugiej zaś wpłynęłoby na terminowe pobieranie węgla przez zainteresowanych pracowników.

mgr B. Kolibabski

MOSO — symbol współpracy LOK - ZHP

Liga Obrony Kraju i Związek Harcerstwa Polskiego są organizacjami o zbliżonych celach działalności. Jednym z nich — dodajmy — o kapitalnym znaczeniu jest zapoznanie młodzieży z zagadnieniami obronności kraju. Ta zbliżność celów zapoczątkowała owocną współpracę między Zarządem Powiatowym LOK a Komendą Hufca ZHP w Tarnowie. Zamierzaniem obu organizacji było zachęcenie harcerzy do masowego zdobywania Młodzieżowej Odznaki Sprawności Obronnej (MOSO). Wywalczyli ją od ubiegłego roku do końca czerwca br. 1000 młodych ludzi.

Kolejny etap współpracy to zorganizowanie w okresie wakacji obozu harcerskiego koło Poronina. LOK zatroszczył się o sprzęt potrzebny harcerzom podczas prowadzenia ćwiczeń (bron sportowa, radiostacje itp.), skierował też na obóz instruktora wraz z pomocnikiem, którzy pomagali w realizacji programu wychowania obronnego. A program ten był bardzo wszechstronny i bogaty. Wystarczy wspomnieć, że harcerze pragnący uzyskać zaszczytną odznakę MOSO, musieli wykazać się przed specjalnie w tym celu powołaną komisją — wielu walorami. Wysiłek opłacił się jednak, gdyż dalszych 200 harcerzy stało się posiadaczami MOSO, a drużynowi — uczestnicy obozu — po odbytych przeszkoleniach stanowili będą aktyw starszoharcerski.

Zarówno LOK, jak i ZHP pragną zapoczątkowaną w ubiegłym roku współpracę kontynuować. Oprócz wypróbowanych form pracy z młodzieżą, które tak dobrze zdały egzamin, pojawić się mają nowe. Działacze LOK i ZHP planują założenie przy Komendzie Hufca sekcji radiomechaników i krótkofalowców. Są realne szanse rozpoczęcia szkolenia teoretycznego z zakresu wymienionych specjalności już w najbliższych tygodniach. Istnieją także możliwości powołania przy ZHP w Tarnowie sekcji strzeleckiej. Zarząd LOK zapewni sprzęt, planowane jest również zorganizowanie dla harcerzy kursu motorowego na zasadach szkolnych.

Życzymy działaczom LOK i ZHP powodzenia w realizacji ambitnych zamierzeń.

(rin)

CZYTAJ!
prasę
techniczną

OBUDZIŁ mnie niezwykły gwar głosu. Byłem na pograniczu snu i jawy. Jakby z daleka przez mgłę dobiegły mnie słowa — „Trzecia Rzesza wysadzona”. Straciłem z siebie resztki snu. W po-koju było wiele ludzi — rodzina i sąsiedzi. Nikt na mnie nie zwracał uwagi. Wstąpiłem do sypialni w nerwowym gwarze.

To nie Trzecia Rzesza wyleciała w powietrze — lecz jej agenci wysadzili bufet i poczekalnię trzeciej klasy tarnowskiego dworca. Zrobili to dywersanci niemieccy. Tego byli pewni wszyscy. Eksplozowała pozostawiona w przechowalni bagażu walizka z bombą zegarową. Było kilku zabitych i kilkadziesiąt rannych. Całe szczęście, że dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności pociąg pośpieszny z Krakowa do Lwowa nie przyjechał na czas. Ofiar byłoby znacznie więcej. Mechanizm bomby nastawiony był na godzinę przybycia tego zawsze przepełnionego pociągu. Była to noc z 27 na 28 sierpnia.

Tych szczegółów dowiedziałem się na drugi dzień. W nocy wieści były przesadzone. Mówiono, że budynek stacyjny runął, fama niosła o setkach zabitych i rannych. Zaraz z rana przybiegłem na stację. Część budynku na przechowalnię bagażu — padła się, mocno był pokiereszowany bufet i poczekalnia trzeciej klasy, wszystkie szyby wyleciały. Budynek stacyjny otoczony był tłumem ludzi. Ludzie byli wzburzeni, i tu także panowało powszechne przekonanie, że dywersja była dziełem hitlerowców.

NASTĘPNE dni były niespokojne i nerwowe. Już wcześniej rozpoczęła się mobilizacja. Wujek, szwagier dostali powołanie mobilizacyjne. Na-

mem ludzi. Ludzie byli wzburzeni, i tu także panowało powszechne przekonanie, że dywersja była dziełem hitlerowców.

NASTĘPNE dni były niespokojne i nerwowe. Już wcześniej rozpoczęła się mobilizacja. Wujek, szwagier dostali powołanie mobilizacyjne. Na-

Wrześniowe dni

wet ja 9-letni smarkacz wyczułem wojnę. Wszyscy jednak pewni byli naszej wygranej — to słyszałem w podśluchiowanych rozmowach. Ja też byłem tego pewien. Żałowałem, że nie mam 20 lat, abym mógł wziąć udział w wojnie. Wszędzie wisiały plakaty — „silni, zvarci, gotowi”. W sklepie z zabawkami na Wałowej, gdzie chętnie spędzałem wolne chwile kompletując bębniaki, palaszki, kołki i karabinki, wisiał afisz, na którym żołnierz w hełmie dźmierzył w dłoniach karabin z nasadzoną bagietką. U spodu widniał napis — „Nie oddamy guzika od płaszczaka”. Żołnierz bronił jakiegoś korytarza. Wiedziałem, że korytarza nie możemy oddać.

PIERWSZEGO września wstałem wcześniej — miałem przecież pójść do szkoły. Matka i babcia już nie spały. Obie płakały cicho, rozpaczliwie. Instynkt mi podszepnął — już wiedziałem była wojna.

Do szkoły nie poszedłem. Wysoko-czyłem na Burek po zakupy. Na placu było jednak jak zwykle dużo ludzi. W pewnej chwili zawy-

ła syrena i równocześnie usłyszałem warkot samolotu. Gruchnęły serie karabinów maszynowych. Strzelały chyba k-emy z kamienicy Stefańskiego — tarnowskiego „drapacza chmur”. Tłum rozprzeczł się po bramach. Na pustych straganach leżały stopy płótna, galanterii, mięsa, jarzyn i owoców. Kilku co śmielszych rabusiów grabiło opuszczone dobro. Nagle wszystko ucichło — właściciele przybiegli do swoich kramów — zaczęły się lamenty i pogoń za złodziejaskami.

WRACAŁEM do domu. Znowu ryk syren. Nad miastem płynęły klucze dwumotorowych maszyn. Nisko. To byli Heinkle. Wskoczy-

łem do bramy parterowego domu przy ul. Łaziennej. Nastąpiła seria wybuchów. Szalupa zaczęła się kołysać. Wtuliłem się w róg sieni. Znowu seria wybuchów. Terkot karabinów maszynowych. Znowu cisza. Wyszędem. Pobiegłem na róg ulicy. Bomby, które miały chyba spaść na linię bojową, chybiły celu o kilkadziesiąt metrów. Zdemolowały ogród Dobrzeńskiego przy ulicy Stary Cmentarz i pole koło wężenia.

POSZEDŁEM naradzić się do mojego przyjaciela Janka Rosenbauma. Jego ojciec i starszy brat poszli na „uciekinię” chwilę przed moim wejściem. W pokoju było kilka starszych Żydów — znajomych jego matki. Siedzieli dookoła stołu, cicho rozmawiali. Nie rozumiałem — mówił żargonem — ale ta rozmowa była dziwnie rozpaczliwa i smutna. Widziałem potem ludzi zaszczytujących — zawsze stawał mi w oczach obraz tych starych rozpaczliwie smutnych i zrezygnowanych Żydów. Janek z matką i Izakiem starszym bratem poszedł z pierwszym transportem w 1941 roku do któregoś obozu zagłady. Byli biedni, nie mieli się za co wykupić. Poszliśmy z Jankiem na miasto. Na ulicy Urszulańskiej chywycono dywersanta. Zastrzelono go na miejscu, gdzie dziś stoi spółdzielczy blok. Przez ulicę miasta przelewały się

oddziały wojsk. Artyleria, konnica, piechota.

NASTĘPNE dni zlewały się w jeden. Żołnierze otwierali magazyny — wydawali chleb, mąkę, konserwy — aby się nic nie dostało Niemcom. Rozbito magazyny monopolu przy dzisiejszej ulicy Dzierżyńskiego. Ludzie nosili i wozili pudła sportów, egipskich, śląskich. Na bocznicę kolejowej stały pociągi, które już nigdzie nie miały odjechać. Pełne były wszelakiego dobra. I one nie stały się łupem Niemców. Ich zawartość rozdrapał tłum. Błyskawicznie.

W opuszczonych koszarach walały się porzucone taśmy od karabinów maszynowych, skrzynki od amunicji, plecaki z wyprawioną ciętą skórą na kłapach. Faszyści byli blisko. Nasze oddziały cofały się na północ. Ostatni polski żołnierz poległ koło kościoła Misjonarzy. Na Kłikowskiej toczyły się walki osłonowe — poległo w nich kilku Niemców.

Nadeszły dni klęski.

TARNOWSKIE AZOTY 3

Rosną „zielone płuca” Tarnowa



Bardzo zaawansowane są prace przy budowie Parku Kultury i Wypoczynku na Górze Marcina. Przy jego wznoszeniu pomaga społeczeństwo Tarnowa. Zakłady pracy dostarczają sprzętu, przewożą materiały. Pracownicy tarnowskich zakładów przemysłowych coraz liczniej i częściej podejmują się realizacją robót rzeczowych przy budowie parku. Należy do nich załoga FSE „Tamel”, której członkowie często zjawiają się na górę z łopatami i kilofami.

Na zgłiszczach „starego” pawilonu gastronomicznego stanął już nowy. Prace przy nim znajdują się w końcowej fazie. Zostaje nam tylko czekać na oddanie do użytku tak oczekiwanego parku.

Na zdjęciu: pracownicy sekcji technologicznej FSE „Tamel” przy pracy.

Trwają we wszystkich gromadach powiatu tarnowskiego tradycyjne obchody święta plonów. W jednych są to uroczystości lokalne, a w sześciu miejscowościach specjanie wyznaczonych — dożynki rejonowe, połączone z wystawami rolniczymi.

Poza dożynkowymi korowodami, ludowymi pieśniami, symbolicznymi bochnami chleba z nowych oraz to wyższych już plonów, misternie utkanymi wieńcami symbolizującymi niejednokrotnie tysiącletni jubileusz Państwa Polskiego, zabawami ludowymi, każdemu obchodowi dożynek towarzyszy gospodarski obrachunek rejonów, gromad i poszczególnych wsi.

Spółczesność regionu tarnowskiego bilansuje dorobek

indywidualnych rolników, członków KR, KGW, zespołów PR, GS. Na wystawach nie

Dożynkowe obrachunki tarnowskiej wsi

brak stoisk naszego kombinatu. Są one zawsze i chętnie odwiedzane przez ludność rolniczą. Znajduje ona bowiem tam środki „urodzajów”, tak teraz coraz chętniej i więcej stosowane. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi załoga kombinatu tarnowskich „Azotów”, produkując bogaty asortyment nawozów sztucznych, które są do obejrzenia na każdej wystawie.

Efektownie prezentują się stoiska Tarnowskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, gdzie po raz pierwszy urządza się w tym roku degustację produkowanych przez wytwórnię przetworów, dżemów, win itp. Dużym zainteresowaniem cieszą się także ekspozycje tarnowskich Zakładów Miesnych, OSM, spółdzielni „Ogrodnik-Pszczelarz”.

(Zyk)



Młodzież ze wsi Biskupiec Radowski wreczyła dyrektorowi naczelnemu ZA Inż. St. Onalcie tradycyjny wieniec dożynkowy, symbolizujący tysiąc lat Państwa Polskiego.

Fot. Cz. Knapik

Z tygodnia na tydzień

Już po kanikule

Skończył się szczyt urlopowo-wczasowy, minęły jeszcze jedne wakacje. Ulice miasta zaroiły się od opalonych postaci. Już niedługo koniec lata. Świadczy o tym coraz mniej operatywne promienie słoneczne. Na murawy boisk i stadionów powrócili sportowcy, a gęsto upstrzonymi afiszami na niebież efektownych tablicach dają o tym znać swym kibicom. Na rogatkach Tarnowa pojawili się stróże porządku i bezpieczeństwa w zgrubnych beretkach. To novum wywołuje wiele kontrowersyjnych opinii wśród społeczeństwa. Piszącemu ten felieton berety przypadły jednak do gustu, z tym że trzeba je umieć efektywnie uformować na głowie.

Również rozpoczął się już nowy rok szkolny. Tarnowem zawiadnęła młodzież. Wszędzie jej pełno. W kawiarniach, kinach, parkach i na ulicach. Rozgadana, rozżemiana, z książkami, zeszytami i płytami swych młodzieżowych ideatów. Z niektórych okien wystawowych ogłoszenia o szkolnym kiermaszu dają jeszcze szansę spóźnalskim rodzicom na zaopatrzenie swych pociech w potrzebne pomoce i sprzęt.

Miasto powraca do „normalnego” życia. Na co też poświęciło czas kanikuły? A no wyrosły następne piętra budowanych bloków mieszkalnych, do woli jeździ my już całą ulicą Krakowską, na innych zaś przyświecają nam nowe lampy, jeszcze na dalszych panie nie łamią już obcasów szpilek. Przebudowano nieco sklepów i punktów usługowych. Stroi się gród w neony i pomysłowe reklamy handlowe. Kończy się również elewację domów przy ulicy Wałowej.

A w ogóle to udała się ta ulica. Jeszcze tylko jeden końcowy jej budynek przejdzie „kurację kosmetyczną”. Wszystkie pozostałe

mienia się gamą kolorów, na balkonach pełno kwiatów. Okazałe prezentuje się „city” handlowo-usługowe przy tej zabytkowej ulicy. Zmodernizowane wnętrza sklepów, wiele neonów, wszędzie estetyczne i czytelne tablice reklamowo-informacyjne. Z zadróżki spoglądam na wystawę sklepu owocowo-warzywnego, obok punktu sprzedaży mebli. Są tam śliczne pomidory, dorodne jabłka, arbuzy, cebula, przetwory itp. Wewnątrz jeszcze większy wybór. Bierz więc wzór świeczkowski OZR-ze z tej placówki. Ciemną plamę na honorze tej ulicy pozostawiają podcienia od strony Krakowskiej. Widoczny brud, na około porozrzucane kawałki papierów i gazet, niedopałki papierosów, ogrzyki. Należałoby częściej sprzątać tak licznie uczęszczaną część naszego miasta.

Jeśli jeszcze mowa o ulicznych zjawiskach, to trzeba powiedzieć o nieodpowiednim zaopatrzeniu tarnowskich aptek w potrzebne leki. Ostatnio np. we wszystkich tego typu placówkach w mieście nie można otrzymać leku produkcyjnej krajowej pod nazwą „Ossobolin”. Nie jest to jedyny przypadek. Co więc z tym zaopatrzeniem? Przecież już po kanikule. Wiele narzekam słyszy się na pracę ekspresowego punktu naprawy obuwia przy ul. Krakowskiej obok klubu „Syrena”.

— Co to za ekspres — mawiają oburzeni klienci — jeśli na naprawę obuwia trzeba czekać dłużej niż w zwykłym punkcie, a i terminy odbioru nie są przestrzegane.

— Wszystko przez te urlopy — mówi kierownik. A gdy jego zabrakło, to do pracy nie przyszło aż trzy osoby. Co więc z kolei odpowie zarząd spółdzielni? Może, że już po urlopach, choć taka odpowiedź nikogo z pewnością nie zadowoli. Do dzieła panowie szewcy, bo sterty butów was przywala.

Czas skończyć ten spacer, zobaczymy się w przyszłym tygodniu. ARGUS

Redaktor ma pomysły. Trzeba przyznać, że zwykle dobre. Wezwał nas i powiedział:

— „Mamy w Zakładach wielu cudzoziemców. Przeprowadźcie z nimi wywiady. Niech wam powiedzą jak się u nas czują, co im się podoba lub czego nie lubią. Wyciągniecie różnice w zwyczajach, nawykach, tradycji, mentalności itd. Zresztą co ja wam będę więcej mówił. Odpowiedzcie też trochę głową” — dodał na zakończenie. Rozpędziłem się — zrobi się — i poszedłem ruszać głową

Na wyjazd do Polski zgłosiło się ich 12. Niedawno bronili na plażach „Zatoki Świń” swoją ojczyznę przed atakiem zaślepionych fanatyków i zwykłych najemnych żołdaków. Nie rozstawali się z mundurem i bronią, gotowi w każdej chwili do walki, choćby, w ostateczności, jak ci z Saragossy, bić się na noże. Z coltem, thompsonem, parabelką, czy stenem chodzili na wykłady, do fabryki i szkoły. Ale Kuba potrzebowała nie tylko żołnierzy, brak było fachowców.

Chcąc się wyrwać z zacyfowania gospodarczego, trzeba było zerwać z narzuconą przez Amerykanów monokulturą cukru, rozwinąć rolnictwo i będący w powijakach przemysł. Z pomocą przyszły kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki, ofiarując się przeszkolić w swoich fabrykach fachowców z różnych dziedzin. Tych dwunastu wybrało Polskę — kraj, o którym wielu z nich jeszcze niedawno nie słyszało.

Przyjechali do Polski w 1962 roku. Skierowano ich do Zakładów Azotowych w Tarnowie. Początkowa adaptacja była bardzo trudna. Nie znali języka, nie smakowało im jedzenie — za ciężkie, tłuste, z małą ilością jarzyn i owoców. Najbardziej dokuczał chłopcom, przywykłym do tropikalnych upałów, zimny ostry klimat. Zima „stulecia”, która piątka Wiktor, Julio, Aristides, Jose, Nelson spędziła na kursie języka polskiego w Łodzi, była dla nich niezapom

Chłopcy z gorącej wyspy

nianym, koszmarnym przeżyciem. Wiktor przez całą zimę nie wyszedł z budynku. Inni wychodzili tylko w ostatecznej konieczności, drżąc z przenikliwego zimna, które przecięć i nam przyzwyczajonym do ostrego klimatu, dobrze się dało we znaki.

Ale wytrwali! Wiedzieli, że zdobycie wiedzy jest również koniecznością i potrzebne, jak wyśięk zbrojny. Byli żołnierzami postawionymi na posterunku i musieli wytrwać. To jest romantyka rewolucji. Podobnie u nas w 1945 r. robotnicy i inżynierowie nie oginali się na zapłatę. W chłodzie i o głodzie uruchamiali fabryki.

Do przetrwania pierwszych trudnych dni przyczyniła się wielka serdeczność, z jaką ich powitano i jaka im towarzyszyła na każdym kroku. Dyrektora Opakę, swego opiekuna z pierwszych miesięcy pobytu, nazywają „tatą z Tarnowa”. Były wprowadzić i w tej regule niechłubne wyjątki, ale nasi goście nie chcą nawet o tych wypadkach wspominać. W każdym razie te sporadyczne wyrazy chamskiego, nietaktu i braku kultury, nie rzuciły na obraz Polski i Polaków ukształtowanych w umysłach Kubańczyków, przykrego cienia. Gdy

rzuciliśmy pytanie jakie widzą różnice w zwyczajach, psychice, kulturze naszych krajów — nie umieli nam odpowiedzieć. Po prawie 4 latach spędzonych w Polsce czujemy się tutaj równie swobodnie, jak u siebie na Kubie — był to najlepszy komplement jaki pod adresem obcego kraju może powiedzieć cudzoziemiec.

Polsko-kubańską przyjaźń związały zresztą mocniejsze nawet małżeńskie więzy. Dwóch spośród pięciu wzięło za żony polskie dziewczyny, a oliwkowy, ciągle uśmiechnięty Nelson doczekał się już potomka. Spotkaliśmy go w sklepie kupującego wózek dla swojej polsko-kubańskiej latorki. Także dwóch dalszych ma w najbliższej perspektywie małżeństwo z naszymi dziewczętami.

— Czy będą za Polską tęsknić? Naturalnie, ale przecież nie wyjeżdżamy stąd na zawsze, mamy tu lub będziemy mieć rodziny, które będziemy co pewien czas odwiedzać — powiedzieli nasi kubańscy Polacy.

Do naszego jedzenia już się przyzwyczaili — najbardziej smakuje im bigos i czerwony barszczyk, choć nie pogardzą innymi przysmakami polskiej kuchni. Z napoi przyskładają nad inne czystą eksportową. Trzeba zresztą dodać, że w przeciwieństwie do naszych rodaków, kubańscy chłopcy potrafią naprawdę kulturalnie pić — nie przekraczają nigdy granicy umiaru — nie upijają się.

Z przybyłych do Polski 12 pozostało tylko 5. Trzech ukończyło techniką zawodową i po trzech latach powrócili na Kubę. Pięciu najlepiej przygotowanych studiów na Politechnice w Gliwicach automatykę i mechanikę. Za dwa lata kończą studia i wyjadą do swojej ojczyzny. Będą najlepszymi ambasadorami przyjaźni łączącej nasze kraje.

Wacław Szczepny



To ciekawe



PIYWAJĄCE ŁÓŻKO

Dwa zadania spełniać może nadmuchiwany materac produkowany przez jeden z węgierskich zakładów. Po pięciu kłami bocznymi ścian posłania zmienia się w... szczelną i niezapalną łóżko.

SUPERTELEOBIEKTYW

Japoński przemysł optyczny wyprodukował fotograficzny superteleobiektyw „Japon”, o długości ogniskowej 520 cm. Można nim wykonywać zdjęcia z odległości 20 km, a fotografia człowieka z odległości 5 km

pozwala jeszcze rozpoznać rękę twarzy.

NA PLAŻY W PLASTYKU

Jedna z firm brytyjskich produkuje kabiny plażowe z laminatów z przezroczystym dachem. Wejście zasłaniają dwa pasy tkaniny łączone suwakiem błyskawicznym, zamykanym na kluczyk.

DEDEKTOR DLA TOPIELCÓW

Na Węgrzech skonstruowano elektroniczny dedektor do wykrywania pod wodą przedmiotów metalowych. Może on po-

móc także przy odnajdywaniu niefortunnym zwolennikom kąpieli, gdy mają metalową sprzączkę przy pasku lub inny przedmiot metalowy.

MĘCZĄCY WYPOCZYNEK

Dzień jazdy po uczęszczanej autostradzie — stwierdza lekarze wiedzący — jest równie wyczerpujący nerwowo, jak 5 dni intensywnej pracy. Jazda po drogach z ograniczeniem minimalnej szybkości jest bardziej męcząca niż po mieście. Ale czego się nie robi dla wypoczynku.

pracownicy milicji, która oficjalnie nie miała występować jako jego narzeczona, a nieoficjalnie udzielać mu wszelkiej koniecznej pomocy. Dla zakonspirowania oboje mieli mieszkać w hotelu „Turystycznym” w sąsiednich pokojach. O wszelkich spłoszeniach meldować najpóźniej telefonicznie. W razie zaistnienia czegoś wyjątkowego móc dzwonić do mnie, do domu choćby o północy — zakończył major.

— A teraz przedstawie wam waszą nową „narzeczona” i do roboty.

W chwili później weszła do pokoju młoda filigranowa blondynka o dużych niebieskich oczach, ubrana w elegancki francuski kostium i starannie wymalowana. Sprawiła wrażenie typowego ładnego kociaka, której wszelka poważna myśl była obca. W rzeczywistości była jednym z najlepszych i najinteligentniejszych wywiadowców. „Wypożyczono” ją z Komendy Kieleckiej, by uniknąć rozpoznania.

Po wzajemnej prezentacji i zamienieniu paru zdań wyszli z Komendy do hotelu osobno. W pokoju hotelowym Waligóra zapakowawszy mundur do walizy włożył cywilne ubranie i zaczął zastanawiać się w jaki sposób zawrzeć ścisłą znajomość z Józefem K. i jego przyjaciółką w sytuacji, gdy nie wiedział, gdzie będzie i zwykły najczęściej przebywać, kiedy się spotykają itd. W trakcie tych rozmyślań rozległo się pukanie do drzwi i weszła Janina.

— Dzień dobry, kochanie — zaczęła i zaraz skłoniła — to tylko tak dla przyzwyczajenia się do nowej roli.

— Szkoda! — zażartował Waligóra.

Dalsza rozmowa prowadzona już była serio. W jej efekcie ustalili wspólnie, że... ale o tym jednak w następnym numerze. OBSERWATOR

scowości, przeważnie jednak do Zakopanego. Wydał przy tym dość dużo pieniędzy. Dalej podano adres profesora, siostrzeńca i jego przyjaciółki; a wreszcie wiadomość, że tego dnia funkcjonariusz dzielnicy MO w dziale „Taurusa” zaparkowanego na ulicy przed domem profesora.

Waligóra nie zdążył jeszcze ochłonąć z wrażenia, gdy ponownie zadzwonił telefon. Znowu do was — powiedział komendant podając mu słuchawkę.

Tym razem telefonował naczelnik wydziału służby kryminalnej komendy z Nowego Sa-

scowości, przeważnie jednak do Zakopanego. Wydał przy tym dość dużo pieniędzy. Dalej podano adres profesora, siostrzeńca i jego przyjaciółki; a wreszcie wiadomość, że tego dnia funkcjonariusz dzielnicy MO w dziale „Taurusa” zaparkowanego na ulicy przed domem profesora.

Waligóra nie zdążył jeszcze ochłonąć z wrażenia, gdy ponownie zadzwonił telefon. Znowu do was — powiedział komendant podając mu słuchawkę. Tym razem telefonował naczelnik wydziału służby kryminalnej komendy z Nowego Sa-

Cena milczenia (V)

cza podając, że po przeprowadzeniu sekcji zwłok topielca ustalono, że zanim utonął, był pod wpływem silnie odurzającego środka — prawdopodobnie ewipanu. Równocześnie poinformowano go, że dochodzenie podjęło Komenda Wojewódzka, z tym, że na jej zlecenie Waligóra ma być włączony do ekipy dochodzeniowej.

— Macie natychmiast wracać do Sacza, a jutro rano zgłosić się w Komendzie Wojewódzkiej u majora Kłosa.

Żyćcie powodzenia — zakończył naczelnik.

Następnego dnia rano, punktualnie o ósmej Waligóra zameldował się w gabinecie majora Kłosa, o którego bystrości i sukcesach w wykrywaniu bardzo skomplikowanych przestępstw krążyły w terenie legendy. Toteż Waligóra był trochę stremowany, gdy poproszono go o zreferowanie prowadzonej sprawy. Wiedząc, że major nie

siostrzeńca wydaje znacznie więcej niż dostaje od wujka. Utrzymuje także nie pracującą nigdzie przyjaciółkę, Józefę K. obserwujemy już od dawna, bo zainteresowało nas skąd ma taką masę pieniędzy. Wiemy, że wyjeżdża często do Zakopanego, gdzie jego przyjaciółka spotyka się niby przypadkowo z przebywającymi tam turystami austriackimi. Podejrzewamy, że para ta zajmuje się albo handlem walutami, albo szmugłem, niestety nie mamy na to dowodów. Teraz już wiecie wszystko, to co ja, możemy więc wspólnie zastanowić się co dalej robić.

Te ostatnie słowa były czymś zwrotem retorycznym w ustach majora, bo okazało się, że cały plan działania ma już obmyślony. „Współdział” Wali-góra ograniczał się więc do cierpliwego wysłuchiwanie i potakiwania.

Miał, działając nadal incognito, starać się poznać bliżej Józefa K. i jego przyjaciółkę. Do pomocy dano mu Janinę B.

LOK dla społeczeństwa

Zarząd Powiatowy Ligi Obrony Kraju w Tarnowie zamierza zorganizować we wrześniu br. cały szereg interesujących imprez. Między innymi:

- manifestacja antywojenna w Radłowie z okazji 27 rocznicy napadów hitlerowców na Polskę — w dniu 1 września,

- zdobywanie odznak MOSO przez harcerzy na Górze Marcina,

- rejonowe zawody strzeleckie w Radłowie,

- rajd motorowy dookoła ziemi tarnowskiej z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego,

- zgadnięcie pt. „Tysiąc lat oręża polskiego”,

- zawody strzeleckie o puchar przechodni.

Weź udział w imprezach!

Choć do inauguracji nadchodzącego roku kulturalno-oświatowego pozostało jeszcze nieco czasu, to trwa już gorączkowe przygotowanie do rozpoczęcia nowego sezonu w placówkach kulturalnych miasta i powiatu. Sama inauguracja roku otrzymała specjalną oprawę, zbiegnie się ona bowiem z Kongresem Kultury Polskiej.

Obecny okres jest wykorzystywany na remont domów kultury, klubów i świetlic. W Tarnowie trwa, prowadzona w czynie społecznym, przebudowa amfiteatru letniego DK FSE

Przed nowym rokiem kulturalno-oświatowym

„Tamel”. Remontuje się także świetlice w Rzędzie i Gumniskach. Natomiast w powiecie podobne prace są realizowane w Cielkowicach, Chojniku, Brzozowej i Ostruszy. Co aktywniejsze placówki opracowują już swoje programy działania na lata 1966/67. Zespoły artystyczne

ne DK „Azoty” intensywnie ćwiczą festiwalowe programy na eliminacje okręgowe. Jeszcze w innych domach kultury uzupełniają się kadry pracownicze, trwa szkolenie personelu instruktorskiego.

Warto zasymalizować, że nadchodzący sezon kulturalno-oświatowy wprowadzi pewne nowum — będzie to współzawodnictwo wszystkich placówek tego typu w regionie. Warto więc solidnie przygotować się do inauguracji roku, bo dobry start może być pomocny w dalszej rywalizacji. (Zyk)

Na kulturalnej łączce

Edukacja rodzicom też potrzebna

RODZINA mogąca służyć wzorem dla innych. Wyśoka kultura współżycia jej członków. Najmłodsza latorośl — dotąd dobrze wychowywana i świetnie ucząca się dziewczynka — po osiągnięciu 12 lat życia zmienia się nie do poznania. Nauka poszła w „kąt”. Jej miejsce zajęły wątpliwej jakości zajęcia. Wszelkie domowe środki wychowawcze nie zdają już egzaminu. Co robić? — zastanawiają się z troskami rodzice. A może porozmawiać z pedagogiem, psychologiem czy lekarzem? Ale jak?

Oto jeden z ogromu przykładów, kiedy rodzice oczekują rady w trudnościach życia rodzinnego. Kto mógłby im pomóc? Odpowiedź jest prosta: uniwersytet dla rodziców. Takie placówki działają w całym kraju. Ściągają one ludzi różnych środowisk, o różnym wykształceniu, na różnych stanowiskach. Przychodzą, by otrzymać odpowiedzi na nurtujące ich problemy. Jak np.: kto i kiedy winien zająć się seksualnym uświadamieniem dziecka, w którym roku życia może ono zacząć chodzić do kina, jak mu zorganizować pracę w domu itp.

W czasie zajęć słuchacze tych uniwersytetów wymieniają swoje myśli z lekarzem, pedagogiem lub psychologiem. Nierzadko skłaniają oni rodziców do zmiany metod wychowawczych. Spotkania takie są nieraz połączone z projekcją filmu dokumentalnego czy nawet fabularnego o tematyce wychowawczej. Leczą to nie wyczerpuje zakresu działalności uniwersytetów dla rodziców. Ogólny ich cel — to szerzenie kultury współżycia w rodzinie. Są organizowane kursy wychowania rodzinnego, spotkania dyskusyjne, narady z aktywnym komitetów rodzicielskich, a nawet pokazy praktyczne. Różnorodność są cykle wykładów. Przeznacza się je m. in. dla młodych małżeństw, rodziców uczniów klas I, młodzieży starszej celem wprowadzenia jej w problematykę małżeństwa i rodziny.

Umyślnie szerzej potraktowałem część dotyczącą obecnie stosowanych form i metod pracy uniwersytetów dla rodziców, w Tarnowie bowiem takiej placówki nadal brak. Istniał kiedyś taki uniwersytet w Świerczkowie przy miejscowym Domu Kultury. Początkowo na zajęcia uczęszczało 30 osób, ale po kilku już miesiącach stan ten zmalał do niecałej dziesiątki. Zaniechano więc dalszej „edukacji” rodziców. Upięknienie sporu czasu. Trudności we współżyciu rodzinnym nie zmalały, lecz odwrotnie — wzrosły, coraz więcej jest także kłopotów z dziećmi. A rodzice są nadal bezzadni wobec zawitych spraw dnia powszedniego.

Czyż nie należałoby pomyśleć o reaktywowaniu działalności tej placówki, zwłaszcza że zbliżamy się do rozpoczęcia nowego roku kulturalno-oświatowego. Kierownictwo Świerczkowskiego DK chętnie w tym pomoże. Ale czy będą amatorzy na „uniwersyteckie zajęcia” — pytają niektórzy.

SADZIMY, że jest tu potrzebna wspólna akcja członków Ligi Kobiet, komitetów rodzicielskich i blokowych, ZMS, instruktorów KO w grupach związkowych. Bo ukończenie uniwersytetu dla rodziców, to nie dyplom w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale osiągnięcie niejednego sukcesu w wychowaniu dziecka. A za tym winno zależeć chyba każdej matce i ojcu.

„KOLEC”

Nowy zespół młodzieżowy „Leliwici”

W „SYRENI” znów rojno i gwarno

Już po wakacjach i kulturalnych „ogórkach”. Jako pierwszy w Tarnowie po przerwie letniej rozpoczął swą działalność klub ZMS — „Syrena”. Zresztą najlepiej o tym świadczą dochodzące do uszu przechodnia ulicy Krakowskiej dźwięki nowego zespołu muzycznego, wydobywające się z klubu.

W ubiegłą sobotę odbyło się tam uroczyste otwarcie działalności klubu w nowym sezonie. Wzięło w nim udział całe prezydium Zarządu Powiatowego ZMS z jego przewodniczącym J. Wolnym oraz wiceprzewodniczącymi K. Jarmałą i St. Kubalą na czele. W czasie imprezy przeprowadzono konkurs na nazwę nowo powstałego zespołu młodzieżowego. Spośród wielu ciekawych propozycji wybrano tylko jedną — „Leliwici” — najbardziej — wg jury — związaną z historią naszego grodu. Projektodawcą tego pomysłu został A. Czerkas, wzamian za co otrzymał on kartę bezpłatnego wstępu do klubu na okres 5 miesięcy.

Przeprowadzono także blyskawiczną ankietę pn. „Co chciałbyś zmienić w pracy klubu”? Jej uczestnicy mogli wysunąć po 5 propozycji. Wśród nich znalazły się m. in. postulaty ograniczenia przebywania młodzieży szkolnej w klubie, większej „selekcji” przy wpuszczaniu do „Syreny”, jak też czysto programowe: organizowania częstszych spotkań ze sławnymi ludźmi, prowadzenia wymiany zespołów itp.

Zwolenników rytmów młodych informujemy, iż nowo skompletowany zespół „Leliwici” posiada własny ambitny repertuar. Słowa pisze „brodacz” R. Cyran, melodie zaś komponują B. Kornaus i J. Gozdek. Z zespołem śpiewają: B. Kornaus, M. Niedzielko i M. Kobierski. „Leliwici” uprawiają „umiarkowany”, a jak twierdzą niektórzy i może nieco „liryczny” big-beat. Czyżby więc naśladownictwo podwawelskich „Skaldów”? A czy nie lepiej wypracować własny styl? — zapytują inni (Zyk)

ROZ umysłowe RYWKI

POZIOMO: 1) część nogi, 6) sportowy zegar, 10) nazwa plemienia, wsch. obszary Ameryki Pn., 11) zwierzę futerkowe, 12) rzeka w Polsce, 13) dawny instrument klawiszowy, 15) znak miejski, 17) Zjednoczenie Rep. Arab. — skrót, 18) pod radio, 19) rzadko spotykany przedmiot, 20) słynny żeglarz włoski (1451-1506), 21) kaznodzieja nadw. Zygmunta III, 24) rzeka w Polsce, 25) państwo związkowe w pn. części Am. Pn., 27) zwierzę domowe, 29) imię żeńskie, 30) nie pije, nie pali, 31) smaczna ryba, 33) rzeka w Polsce, 37) w ogrodzie, 38) stolica Turcji, 37) na dachu.

PIONOWO: 1) grymas, zachcianka, 2) chytry jak..., 3) symbol pierw. chem., 4) harmonijka, 5) snuje się z kłębka (wspak), 6) przeszkoda, trudność, 7) symbol pierw. chem. o 1. atom 22, 8) jarzyna, 9) imię męskie, 13) towarzysza Pierrot, 14) władza wydziału uniwersyteckiego, 16) stop kołbaltu, chromu, 17) zabudowanie wiejskie, 22) może być geologiczna lub społeczna, 23) dykt, 24) wonna maść, 26) kraina zioła i mrozu, 28) właściciel wędki, 32) kolor w kartach, 33) zaprzeczenie, 34) symbol pierw. chem. o 1. atom 36, 35) symbol pierw. chem. o 1. atom 49.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 10 IX 66 r.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki wylosujemy nagrodę w postaci piasezka przeciwdeszczowego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 26 (33)

POZIOMO: 1) Produkt, 7) Warta, 10) Aar, 11) Kra, 12) Im, 13) Sikora, 14) Re, 17) Oda, 18) Andantino, 21) Zydz, 22) Dialog, 23) Napierski, 25) Tu, 26) Ma, 27) Koce, 28) Ba, 31) Za, 32) Igor, 33) Huta, 36) Cela, 37) Krem, 38) Adda, 39) Moc, 41) Ha, 42) Wina, 43) Iwa, 44) As, 45) Sn, 46) Aaron.

PIONOWO: 1) Pasożytnictwo, 2) Rajdy, 3) Orkady, 4) Ukraina, 5) Kran, 6) TA, 7) Wieniec, 8) Am, 9) Ty, 14) Radiochemia,

15) Plis, 16) Nogi, 19) Tarent, 20) Nakaz, 24) PK, 26) Magadan, 28) Bilans, 29) Arkada, 31) Aras, 34) Umowa, 35) Ar, 40) Car, 41) Han.

W wyniku losowania nagrodę w postaci książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Maria Zapiór — Biuro Projektów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 27 (34)

POZIOMO: 1) Kawa, 4) Ornak, 7) Parcela, 9) Trabant, 10) Rzas, 11) Stopa, 12) Gaza, 15) Terek, 16) Rabka, 17) Lesko, 19) Kowal, 21) Kawa, 22) Pasta, 23) Opad, 27) Bolonia, 28) Rymonów, 29) Tasak, 30) Klasa.

PIONOWO: 1) Koper, 2) Warian, 3) Stek, 4) Okap, 5) Niagara, 6) Kutwa, 8) Artek, 9) Tapir, 13) Krasa, 14) Obawa, 17) Lowelas, 18) Otawa, 19) Katar, 20) Laponia, 21) Kabat, 24) Dawka, 25) Znak, 26) Smak.

W wyniku losowania nagrodę w postaci termosu za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Barbara Kawa, Wojnicz, ul. Długa 61, pow. Brzesko.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w redakcji.

Tarnowska ekspozycja w Zielonej Górze

Nadzwyczaj prężne Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier — obchodzące tego roku 10-lecie swego istnienia — zorganizowało w znanej z tradycji winobrania Zielonej Górze, wystawę współczesnego exlibrisu węgierskiego ze zbiorów Norberta Lippőczego i Józefa Szuszkiewicza. Umieszczona w Muzeum Ziemi Lubuskiej wystawa zgromadziła ponad 200 exlibrisów 30 najbardziej znanych i cenionych grafików węgierskich — tak młodego, jak i starszego pokolenia.

Wystawa tarnowska zapoznała mieszkańców Zielonej Góry z bogactwem technik graficznych exlibrisów, jednakże dominuje tam drzeworyt. Format eksponatów jest różnorodny. Od maleńkiego znaczka do dużej ilustracji.

Urządzenie tej wystawy jest zasługą inż. N. Lippőczego — założyciela TTPW. Cieszy się ona ogromnym zainteresowaniem tamtejszej ludności. (Zyk)



Drzeworyt Istvaná Drahasa

Co warto PRZECZYTAĆ

Leitner R. Zarys matematyki wyższej dla inżynierów. Część I. Rachunek różniczkowy.

Zawiera podstawowe wiadomości z rachunku różniczkowego, przedstawione w sposób jasny i poglądowy. Podane elementarne wiadomości z logiki matematycznej, omówiono ciągi, funkcje i pochodne wraz z ich zastosowaniem do badania funkcji. Zamieszczono wiele przykładów w tekście, a w końcu każdego rozdziału pytania i zadania do samodzielnego rozwiązywania.

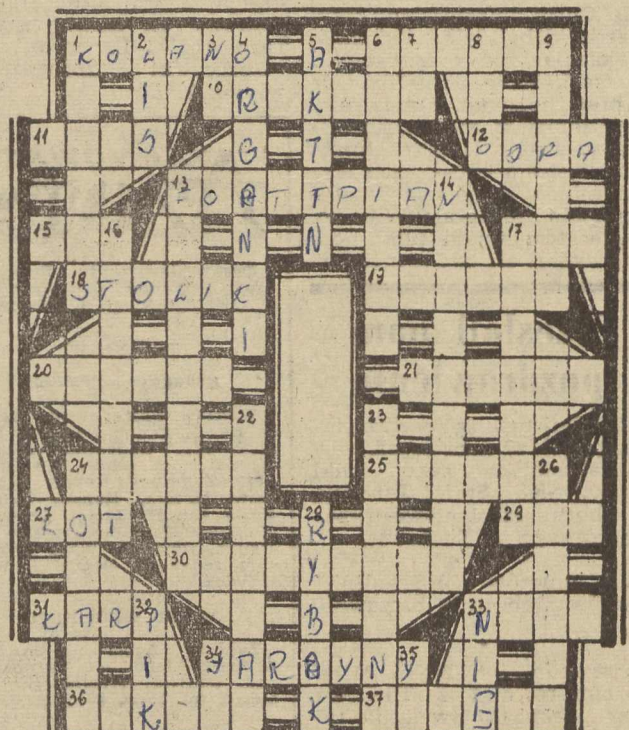
Książka jest pomyślana jako pomoc dla studiujących lub powta-

rzających matematykę wyższą, więc dla inżynierów, studentów techniki i szkół inżynierskich studiujących zacinie samouku

Górny Z.: Odlewanie w form wirujących.

Omówiono wszechstronnie lewnictwo metali w formach wirujących. Przeanalizowano rodzaje form odlewniczych i tody odlewania, wskazano na zalety i wady. Praca zawiera 1 ne wzory teoretyczne i wskazki techniczne oraz dane statystyczne. Bogaty wykaz bibliografii łatwi zainteresowanym zdobyć dodatkowe wiadomości dotyczące poszczególnych zagadnień.

Przeznaczona dla odlewników zarówno technologów, jak i konstruktorów.



Wytnij
Wypełnij
Wyślij

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 35 (102)

ZENON DZURBAN

Awantura o tarnowski gród

Zawiadomił, że starania o broń nie przedstawiają się najlepiej, ponieważ prawie wszystkie ludwisarnie mają już tyle zamówień, że mogą przyjąć nowe dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Burgrabia podzielił się też swymi domysłami i informacjami na temat zajazdu na Tarnów. Było rzeczą pewną — o czym dowiedział się na Wawelu — że Stanisław Tarnowski wszedł w ścisły kontakt z Olbrachtem Łaskim i Andrzejem Zborowskim, którzy zadeklarowali swą najdalej idącą pomoc w zajęciu. Jeśli idzie o Łaskiego to pomoc ta miała się wyrażać w armii liczącej 600 ludzi. Księżna z uwagą wysłuchiwała relacji Kazaneckiego. Na jej pięknej, bladej twarzy malował się ból i odraza.

— Pan Łaski — rzekła wreszcie cichym głosem — wszędzie szuka tytułu do sławy, a jeszcze bardziej goni za pieniędzmi. Własną żonę ograbił z majątku i kosztowności, a później pozbawił swobody, stwarzając biednej kobiecie wieczyste więzienie z kieżmarskiego zamku. A teraz, kiedy małżonek mój chce resztki fortuny biednej Halszki córki obecnej żony pana Łaskiego ratować, walkę z nim prowadzi, a ponieważ musi ją przegrać, do nowej wojny z Ostrogskimi się szykuje korzystając z tego, że go Tarnowski do zajazdu na nasze ziemie zaprosił.

— Myślę ja — rzekł twardo Kazancki, że się do obrońcy szykować musimy. Mieszczan trzeba lepiej przeszkolić i dobroić, załogę wzmocnić. Instygator miejski słusznie przypuszcza, że naprzód pan Tarnowski skargę o zwrot dóbr do sądu w Pilźnie wniesie, a potem dopiero wojnę zacznie. Urolił on sobie — podobnie zresztą jak jego ojciec, że dobra tarnowskie ordynację jakąś stanowią, a na jej czele stać musi męski przedstawiciel rodu Tarnow-

skich. Kiedym się w chacie bartnika z Rożenem spotkał, który na usługach Łaskiego stoi, zaraz wywnioskowałem, że się na coś zanosi...

— Trzeba waści wiedzieć, że Rożen jest dalekim krewnym Tarnowskiego — wyjaśniła księżna — i stąd ta wzajemna pomoc i sympatia, a poza tym jak waści wia domo — Rożen dowodził rajtarami w czasie wyprawy Łaskiego. Ale zapomnieliśmy zapytać waszmość pana, co słychać z Michałem Winiarzem?

— Ano żyje, chodzi już o własnych siłach. Przed tygodniem przewieziono go do zamku.

— Myślę, że dobrze by było przywieźć go tu, do Wiewiórki, na czas kiedy jest słaby...

— Skoro tylko lekarz rany obejrzy i uzna, że chłopak konia dosiąść może, skieruję go tu, do Wiewiórki...

— A co się dzieje z Peszką i Hankiem? Wacpan nie mówi o nich?...

— Wysłałem ich do Roudnic i na Słowację do Kieżmarku, aby zbadali co się dzieje w zamku Łaskiego. Minęło już wiele tygodni od ich wyjazdu. Jako ostatni widział ich w Nowym Sączu w gospodzie, dostawca węgierskiego wina dla naszego zamku. Dalsze ich losy są nam nie znane. Z Peszką i Hankiem jechał Słowak Władimir, który miał być ich przewodnikiem po ziemi czeskiej.

— A skądżeście takiego cudzoziemca wytrzasnęli? Zda mi się, że to był dobry pomysł — nikt się przecież nie do myśli, żeśmy takiego człowieka na teren Słowacji wysłali.

— Oby tylko zdrów i cały wrócił...

— Wielki to przyjaciel Peszki i Hanka — mniemam, że albo wróci z nimi, albo wcale nie wróci...

— A co wać uczynił, żeby zaginionych odszukać?

— Jeszcze nie pora na alarmy — zaczekamy kilka dni, a potem wyśle człowieka do Muszyny i dalej... Musi on z tej podróży jakieś nowiny przywieźć.

— Aby tylko były dobre dla naszej przyszłości...

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

3-4 IX — Siedem narze-
zonych dla siedmiu bra-
tów — prod. USA
6-8 IX — „Miłość blon-
dynki” — prod. czeski.
9-11 IX — „Tom Jones”
— prod. ang.

„MARZENIE”

3-5 IX — „Czarny Tu-
pan” — prod. fr. włosk.
6-11 IX — „Viva Ma-
ria” — prod. franc.

„KRAKUS”

3 IX — Film studyjny
„Zalotnik” — prod.
franc.
4-6 IX — „Wieśniowie
Alfona” — prod. włosk.
7-8 IX — „Oskarżony”
— prod. czeski.
9 IX — „Zabić drożdża”
— prod. USA
10 IX — Film studyjny
„Afrykańska królowa”
— prod. USA
11 IX — „Człowiek, któ-
ry zabił Liberty Valan-
te’a” — prod. USA

WYSTAWY

1-10 IX — Czytelnia
DK — godz. 14.00 — 19.00.
Ekspozycja książkowa w
wiazku z rozpoczęciem
nowego roku szkolnego pt.
Książki, które pomogą ci
w nauce”.
1-10 IX — Hall DK —
godz. 14.00 — 21.00 — Wy-
stawa prac dziecięcego Og-
niska Plastycznego przy
DK.

WYKŁADY, SPOTKANIA, PRELEKCJE

8 IX — Internat Techn.
Chem. — godz. 19.30 —
prelekcja z przezroczami
mgr Mariana Sawińskiego
pt. „Wiedeńskie impresje”.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOŁSKIEGO W TARNOWIE

3 IX — godz. 19.00 —
Robinson Kruzo
4 IX — godz. 19.00 —
Śluby Panieńskie
5 IX — scena nieczynna
6 IX — godz. 19.00 —
Robinson Kruzo
7 IX — godz. 19.00 —
Robinson Kruzo
8 IX — godz. 16.30 —
Robinson Kruzo
9 IX — godz. 16.30 —
Robinson Kruzo
10 IX — godz. 19.00 —
Robinson Kruzo
11 IX — godz. 11.00 —
Robinson Kruzo
11 IX — godz. 19.00 —
Robinson Kruzo

Nasz komentarz sportowy

Oby tak dalej!

Rozgrywki piłkarskie o mis-
trzostwo ligi międzywojewódz-
kiej zdobyły sobie wielką po-
pularność o czym świadczy
duża frekwencja entuzjastów
piłki nożnej na stadionach
sportowych. Najbardziej cie-
szy nas fakt, że tarnowianie
do rozgrywek wystartowali
szczęśliwie, nie ponosząc do
tej pory ani jednej porażki.
Jakkolwiek na temat szans
poszczególnych zespołów do
awansu drugiej ligi jeszcze za
wcześnie coś konkretnego pi-
sać, to jednak wydaje się nam,
że w grupie „Północ”, w
której startuje „Unia”, naj-
więcej do powiedzenia będą
miały zespoły reprezentujące
Kraków i Zagłębie.

Dla tarnowian bardzo inte-
resująco zapowiada się czwar-
ta kolejka spotkań. Lider gru-
py „Raków” podejmuje u sie-
bie „Resovię”, a więc zespół,
który na wyjeździe gra dużo
lepiej i skuteczniej aniżeli na
swoich „śmietkach” oraz
„Unia” Tarnów wyjeżdża do
Jaworzna, gdzie zmierzy swe
siły ze starym rywalem Gór-
nikiem. W obu spotkaniach li-
czymy na remis. Do ciekawych
i trudnych spotkań należy za-
liczyć mecze Hutnika z Wawe-

lem w Trzebini oraz Bieszcza-
dy — Broń w Rzeszowie. Tak
czy inaczej nie liczymy się z
poważnymi pretensjami
w tabeli, a o to właśnie nam
chodzi.

Również w najbliższą nie-
dzielę po raz pierwszy wystar-
tuje krakowska liga okręgowa,
w której barwy Tarnowa bronieć
będzie Tarnovia i Metal. Tar-
novia podejmuje rezerwę Gar-
barni Kraków. Więcej szans
na zwycięstwo dajemy gospodar-
zom. O wiele trudniejsze
zadanie z wywiezieniem nawet
1 punktu czeka piłkarzy tar-
nowskiego Metalu, którzy zmie-
rzą swe siły z rezerwą Hutni-
ka w Nowej Hucie.

Wreszcie kilka słów na te-
mat „czarnego sportu”. W naj-
bliższą niedzielę, 4 bm, o godz.
16 na stadionie „Unii” będzie-
my świadkami kolejnego me-
czu żużlowego o mistrzostwo
II ligi pomiędzy „Unią” Tar-
nową a Kolejarzem Opole. Tak
„Unia”, jak i „Kolejarz” mają
idealne szanse na wywalcze-
nie awansu do ekstraklasy.
Wiadomo, że z tego pojedynku
tylko jedna drużyna może
wyjść zwycięsko, a zatem na-
suwa się pytanie — „Unia” czy
„Kolejarz” będzie kandydatem

do ekstraklasy? Odpowiedź o-
trzymamy w 13 biegu tego
niezwykłego atrakcyjnego spot-
kania. Jakby nie było tarno-
wianie są w lepszej sytuacji ze
względów na własny tor i do-
ping publiczności. (Ro)

Co z pucharami i dyplomami?

W ubiegłym roku
PKKFiT w Tarnowie zor-
ganizował spartakiadę po-
wiatową. W spartakiadzie
tej brały udział m. in. zes-
poły piłki siatkowej żeń-
skiej i męskiej z naszych
zakładów. Odniosły tam
sukces, zdobywając pierw-
sze miejsca. Po zakończe-
niu rozgrywek spartakia-
dowych zwycięzcy poszcze-
gólnych konkurencji spor-
towych otrzymali puchary
oraz pamiątkowe dyplomy.

Otrzymali je wszyscy,
oprócz naszych zespołów.
I tu pytanie? Dlaczego
PKKFiT do dnia dzisiej-
szego nie przysłał pucha-
rów i dyplomów? Kilka-
krotnie przedstawiciele ZO
TKKF zwracali się do
PKKFiT o wydanie tych-
że, lecz do chwili obecnej
gablota, w której powinny
znajdować się puchary,
świeci pustkami. Może ta
krótka notatka będzie już
ostatnim przypomnieniem.

Sj.

Apel Sztabu Powiatowego OKKT godny poparcia

Konkurs „Przez X wieków Polski” w kulminacyjnej fazie

Trwa ogólnokrajowy kon-
kurs krajoznawczo-tury-
styczny „Przez X wieków
Polski”, zorganizowany dla
uczczenia tegorocznych ob-
chodów Tysiąclecia Pań-
stwa Polskiego. Uczestni-
czą w nim również tysiące
młodych i dorosłych tar-
nowian. Całością tej akcji
na terenie m. Tarnowa o-
raz powiatów: dąbrowskie-
go, tarnowskiego i brze-
skiego kieruje Sztab Po-
wiatowy OKKT z niestrud-
zonym komisarzem, zna-
nym działaczem i zara-
zem prezesem tarnowskie-
go Oddziału PTTK Józefem
Mosczyńskim na czele.

W łonie Sztabu działają
3 komisje: propagandy, fi-
nansowa i ocen, a prze-
wodniczą im kolejno — P.
Andrejowicz, Wł. Fryszak i
Z. Zięba. W ostatnim cza-
sie nasilono akcję propa-
gandową. Wysłano w teren
około 400 sztuk różnego
rodzaju materiałów. Ko-
misja ocen opracowała ich
kryteria i czeka teraz na
pierwsze kupony.

Szczególnie żywy udział
w imprezach konkurso-
wych bierze młodzież szkol-
na i harcerska, pracownicy
telekomunikacji i załoga
Zakładów Azotowych. Od-
dział PTTK przy ZA prze-
słał zgłoszenia uczestnictwa
swoich członków w 8 impre-
zach. Na szczególne pod-
kreślenie zasługuje Ka-
zimierz Mierzwiński, orga-
nizator szeregu wycieczek
konkursowych wśród pra-
cowników kombinatu, w
czasie których odwiedzane
są miejsca martyrologii,
realizuje się czynny społecz-
ny, a nawet szuka nie zna-
nych dotąd szlaków tury-
stycznych.

Z chwilą rozpoczęcia no-
wego roku szkolnego Sztab

przystąpi do akcji wśród
młodzieży, by możliwie naj-
więcej zebrać od niej kup-
onów po okresie waka-
cji. Tym sprawom poświę-
cono nawet ostatnie zebra-
nie członków Sztabu. W
ostatnim czasie daje się
zauważyć zwiększone zain-
teresowanie społeczeństwa
Tarnowa imprezami kon-
kursowymi. Przypominamy,
że kupony konkursowe
wraz z dokumentacją moż-
na składać do końca wrześ-
nia br.

Jako że pierwsza część
tej imprezy zakończy się
na szczelu lokalnym,
Sztab Powiatowy ma obow-
iązek przysporzyć środ-
ków na nagrody dla zwy-
cięzców tego etapu. Aby
wymóg ten spełnić, organi-
zatorzy konkursu liczą na
pomoc społeczeństwa ziemi
tarnowskiej. Tą drogą
zwracają się z gorącym a-
pelem do zakładów pracy,
instytucji oraz organizacji
społecznych na terenie
miasta o materialne popar-
cie konkursu, który —
można już stwierdzić —
stał się imprezą powszech-
ną i z pewnością przynie-
sie pożyteczne wyniki. Li-
czymy, że apel ten nie po-
zostanie bez echa.

Wpłaty należy przekazy-
wać na konto Oddziału
PTTK, Oddział NBP w
Tarnowie Nr 721-9-488 z
dopiskiem „Konkurs przez
X wieków Polski”.

(Zyk)

PODSŁUCHANE

Bieżącego tygodnia odbędzie
się w Warszawie nadzwyczajne
posiedzenie Głównej Komisji
Żużlowej. Zostanie wtedy roz-
patrzone sprawę ekscesów w
Gnieźnie, w których ponoc brał
udział zawodnik „Unii” Tarnów
— Zbigniew Flegel.

X jubileuszowa spartakiada zakładowa

Rozgrywki piłki nożnej zakończone

Zakończyły się już rozgrywki piłki nożnej, które
trwały prawie 6 tygodni. Uczestniczyło w nich 12 dru-
żyn w dwóch oddzielnych grupach. Mistrz spartakiady
zostanie wyłoniony po odbyciu spotkań finałowych,
które odbędą się we wrześniu (dokładny termin wy-
znaczy komisja gier i dyscypliny).

Do finału zakwalifikowały
się drużyny: z grupy I — Pół-
spalanie i Chlor I z grupy II
— Kaprolaktam i Pomiarowy.
Poniżej podajemy zweryfiko-
wane tabele rozgrywek piłki
nożnej.

GRUPA I.

1. Półspalanie	8 pkt
2. Chlor	6
3. Inwestycja	6

4. EC-2	6
5. ZBACChem	4
6. Krzem	0

GRUPA II.

1. Kaprolaktam	10 pkt
2. Pomiarowy	8
3. SOWI	6
4. Akrylonitryl	3
5. Administracja	2
6. Chlor	1

Jak wynika z przedstawio-
nych tabel, to zawiedli cał-
kowicie faworyci. I tak zespół
ZBACChem ubiegłoroczny zwy-
cięzca zdobył tylko 4 punkty,
wykazując w rozgrywanych
meczach słabe przygotowanie
i brak kondycji. Druga nie-
spodzianka to zajęcie 5 miej-
sca w grupie II przez zespół
Administracji. Drużyna ta wy-
grała tylko jedno spotkanie —
pozostałe przegrała wysoko.
Faworytem finału piłki noż-
nej wydaje się być zespół Ka-

prolaktamu, który nie prze-
grał żadnego spotkania.

Jak już informowaliśmy w
jednym z poprzednich nume-
rów „TA”, TKKF planował
utworzenie zakładowej ligi
piłkarskiej. Obecnie po obser-
wacji poziomu gry poszcze-
gólnych drużyn postanowio-
no utworzyć dwie zakładowe
ligi piłki nożnej. W skład ligi
I wchodzi 4 zespoły z grupy
I i II, a pozostałe tworzą ligę
II. W lidze I znajdują się na-
stępujące zespoły: Półspala-
nie, Kaprolaktam, Chlor I,
Pomiarowy I, SOWI, Inwe-
stycje, EC-2 i Akrylonitryl.
Liga II: ZBACChem, Admini-
stracja, Krzem, Chlor II, Po-
miarowy II, Elektryczny, Po-
tarnów II i Laboratorium.
Rozgrywki rozpoczną się
wiosną 1967 r. (Sj)

— 103 —

Księżna wstała i poprosiła burgrabiego, aby udał się
z nią w głąb dworzyszcz, gdzie w pokoju jadalnym na-
kryto do stołu. Kazanecki spożywając wspólnie z nią po-
silek dostrzegł cienie pod jej oczami, świadczące o bezsen-
ności i pogłębiającej się chorobie płuć. Choć stół był bo-
gato zastawiony, gospodini prawie całkowicie wstrzyma-
wała się od spożywania potraw. Zmartwiony tymi spo-
strzeżeniami, burgrabia wytlumaczył się wnet po posiłku
koniecznością powrotu do zamku i wyjechał w towarzyst-
wie jeźdźców z Wiewiórki.

Wracając, myślał kogo wysłać na poszukiwanie Peszki,
Hanka i Władymira. Po długim namyśle postanowił, że
będzie to Paweł Kopacz, człowiek niedużego wzrostu,
z wydatnym nosem i rudawym wasem o dwojgu czarnych
jak tarki, stale rozbieganych oczu. Mimo pozorów wska-
zujących na przeciętną siłę, Paweł dźwigał z łatwością,
jedną ręką worek maki, a uderzenie jego pięści budziło
ogólny respekt w żołnierskiej gromadzie. Przed wyjazdem
na wyprawę, burgrabia zamierzał uzbroid go w dwa pi-
stolety i szablę oraz ubrać w strój mieszczanina.

Dojeżdżając do Tarnowa, Kazanecki zajęty był już in-
nymi również ważnymi sprawami. Planował mianowicie
przeszkolenie załogi zamkowej pod kątem bliskiej walki
zbrojnej. Postanowił wdrożyć Kozaków i Tatarów do
większej niż do tej pory obowiązkowości i powiedzieć im
wyraźnie jakie kary będą obowiązywały za wykroczenia
w wypadku nadejścia nieprzyjaciela. Osobne przeszkole-
nie zamierzał przeprowadzić burgrabia z puszkarzami,
zdając sobie sprawę z tego, iż w czasie oblężenia zamku
odegrają oni niepoślednią rolę.

Będąc już w mieście, wstąpił do cechu płatnerzy i omó-
wił z jego mistrzem jak mają być wykonane zamówione
szable.

Nadchodził już wieczór gdy dojeżdżał do zamku. Znow
zobaczył go w łunach zachodu. Gdy znalazł się pod skle-
pieniem bramy wjazdowej, zameldowano mu, że jakiś
człowiek czeka na niego już od paru godzin... Zaciekawio-
ny oddał wodze swego konia jeźdźcem. a sam począł się
szybko wspinać po schodach na zamek wysoki. Zarządca
oczekiwał na burgrabiego przy drzwiach swej odebki.

— 104 —

— Przybył tu do waszmości pana jakiś człowiek...

— Prowadźcie go więc do mojej komnaty. Zaledwie
burgrabia usiadł — zarządca wszedł w towarzystwie te-
giego człowieka odzianego w szlachecki strój.

— Mości panie — przybywam tu z Cieżkowic. Byłem ja
świadkiem jak waszych dwu ludzi „hornicy” pana sta-
rośty muszyńskiego Stanisława Krempieńskiego pojмали
i do ratusza powiedli. Mają ich tam ponoc sadzić za jako-
wys napad na ludzi pana Stanisława Tarnowskiego.

— A skąd waść takie szczegóły znasz?

— Sukno ja wożę do Muszyny, które nasi sukiennicy
wyrabiają, a przez to w ratuszu bywać muszę. Stąd też
znajomość niejedna z panami radnymi, a nawet wyżej
postawionymi osobami.

— A nie wiesz waść o co im tam poszło?

— Ano, ponoc się we mgle wczas rano nad Popradem
z hajdukami czchowskimi spotkali i zaczęli się bić.

— Poranili kogo? — zapytał burgrabia przygryzając
wasa.

— Nie, tylko hajduków szablami szpalowali, a dwu po-
noc że szkarpy do Popradu zrzucili.

— Dzięki waszei za tę wiadomość. Rozumiemy my
już teraz czego naszych chłopaków tak długo nie widać.
Mości zarządco! Kaźcie nam tu zaraz przynieść jedzenie
i napitek. Waszmość zapewne jesteście zdorożony więc chyba
zanocujesz w zamku. Jutro rano wysłę moich ludzi do
Muszyny, będziecie mogli z nimi jechać. Mości zarządco!
— Wezwijcie do mnie zaraz rano pana instygatora. Waż-
na do niego sprawa mam.

Wczas rano wyjechał z tarnowskiego zamku spory za-
stęp konnych. Prowadziło go dwu dość interesujących
ludzi: tegi mężczyzna w obficie skrojonych szatach i chud-
dy, przygarbiony człek z obłrzymimi, czarnymi brwiami,
srod których jak w lesie ślepa wilka, świeciły bystre
i chytre oczy. Instygatorowi — do którego należały te
oczy — nie zamykały się usta...

(Cdn.)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mroziak, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawica,
Zbigniew Tumilowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
tarz redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie,
bud. Centrali Telefonicznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddano do składu
26 sierpnia 1966 r.
Nakład: 6300 egz.
Druk: Rzeszowski Zakład
Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Ma-
ja 28, 0-1